

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6—24, z odnośnikiem do domu 8—24, dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczy egzemplarz 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-45. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopiśmy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukiwanych pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter licza się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastotygodniowych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Poczta Konto Czek. Warszawa Nr. 656, Emissionsbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 251

Częstochowa, wtorek 29 października 1940 r.

Rok II (XXXV)

Doniosły akt państwowy na Wawelu

Ważne przemówienie Generalnego Gubernatora dr. Franka — Dorobek całorocznej pracy dla zaprowadzenia porządku i spokoju w kraju

(Specjalne doniesienie telefoniczne Polskich Wiadomości Prasowych)

Kraków, 28 października. — Rocznicza założenia Generalnego Gubernatorstwa była przez Niemców, przebywających na tych terenach, uroczystość obchodzona. Szczególnie uroczysty dzień przeżyło miasto Kraków, jako siedziba Generalnego Gubernatora i centralnych władz. Na uroczystości te przybyło szereg wysokich dygnitarzy Rzeszy. Punktem kulminacyjnym uroczystości był akt państwowy na zamku krakowskim, w czasie którego Generalny Gubernator wygłosił doniesienie przemówienie.

Wskazał on na ogrom pracy, jaki okazał się koniecznym w ciągu ubiegłego roku, aby, zgodnie z życzeniem Kancelarza Hitlera, stworzyć organizację, która byłaby w stanie zabezpieczyć spokój, bezpieczeństwo oraz wykorzystanie dóbr gospodarczych i rolniczych. Tę wielkiego zadania nie można było rozwiązać utartymi metodami tak, że musiano wymyślić i zbudować zupełnie nową formę ustroju, odpowiadającego konieczności wypadków historycznych. — Ustrój ten stanowi pierwszorzędną eks-

peryment w dziedzinie politycznej i gospodarczej i może kiedyś w przyszłości będzie służył za wzór rozwiązania trudności w podobnych okolicznościach natury administracyjnej. Generalne Gubernatorstwo nie jest już obecnie krajem o wybujałych egoizmach jakiegokolwiek rodzaju, natomiast los przyszłego rozwoju jego życia gospodarczego i jego mieszkańców leży w ścisłym szarmonizowaniu z narodem niemieckim.

„Może zająć taki wypadek — powiedział Generalny Gubernator doktor Frank — że zapadnie się ziemia, ale nigdy nie dojdzie do tego, abyśmy mieli kiedykolwiek opuścić tę ziemię.”

Generalne Gubernatorstwo jest w obecnej chwili tą częścią składową niemieckiego obszaru suwerennego, na którym w najjaskrawszy sposób musiały sobie torować drogę nowe zasady administracyjne. Ustrój władz jest wyrazem tego przykładem. Zresztą w ramach tej organizacji

mocy siewnej, udzielono im szeregu pozytywnych wskazówek fachowych, oddano im do dyspozycji sztuczne nawozy i dzięki temu już pierwsze zbiory Generalnego Gubernatorstwa z ubiegłego lata przyniosły wyniki usprawiedliwiające nadzieje, że Generalne Gubernatorstwo jest w stanie wyżywić całą swoją ludność własnymi środkami. — Wprowadzając nowy porządek uczyniono zatem wszystko, aby ludność odczuła jego istotną treść i jego prawdziwe, bezpośrednie, dla wszystkich odczuwalne skutki.

„Wszyscy mieszkańcy Generalnego Gubernatorstwa, uznający to i podporządkowujący się lojalnie nowej rzeczywistości — jak podkreślił Generalny Gubernator — spotykają się ze sprawliwym traktowaniem przez władze. Należy podkreślić z naciskiem, iż w ten lojalny sposób zachowują się wielotyśne rzesze robotników, chłopów, urzędników i pracowników z wszystkich dziedzin pracy, którzy są narodowością polską. Muszę też na tym miejscu przypomnieć, że również wielu polskich polejantów oddało swoje życie w obronie bezpieczeństwa i w walce z przestępczością na tych terenach. Miałem już sposobność na innym miejscu wyrazić z tego powodu moje uznanie.

Pragnąłbym stwierdzić, że w drugim roku istnienia Generalnego Gubernatorstwa widać będzie w znacznej mierze lojalność ludności. Wbrew wszelkim pokusom i podszeptom polska ludność tej ziemi będzie musiała uznać, że w przyszłości istnieje dla niej tylko jedna droga: Spełnianie lojalnych obowiązków obywatelskich Generalnego Gubernatorstwa.”

W sobotę po południu odbyła się w Krakowie imponująca defilada miejscskich oddziałów, stacjonowanych w Generalnym Gubernatorstwie formacji SS i policji przed Generalnym Gubernatorem i jego gośćmi honorowymi. — Stanowiła ona jedyną w swoim rodzaju potężną i wymowną uroczystość wojskową, której przypatrywały się z zainteresowaniem tysiące widzów. W siedzibie poszczególnych obwodów oraz wszystkich miast, zamieszkałych przez ludność niemiecką, odbyły się również podniosłe uroczystości.

Nieudana ucieczka

„Frankfurter Zeitung” poświęcała arszetowaniu Becka i jego osobie ciekawy artykuł, który poniżej w całości cytujemy:

W małej wiosce pod Bukaresztem aresztowali go rumuńscy żandarmi. Miał przy sobie papiery, pieniądze, w ogóle wszystko, co miało mu zapewnić ratunek; wszystko to jednak nie mu nie pomogło: zanim jeszcze zdolał dotrzeć do granicy, urzędnicy policyjni już go dopędzili. Prokurator paszport jakiegos brytyjskiego dyplomaty, jednak nie dano mu wstępy; w przyszłości jego areszt będzie z pewnością surowszy, niż dotychczasowy. Pułkownik Beck usiłował w ostatnich tygodniach daremnie ratować się ponownie z

Na stronie 3-cj

Nowe szczegóły rozmowy Kancelarza Hitlera z marszałkiem Petain'em

następstw katastrofy swojego państwa, do której przyczynił się wraz z innymi. Jeszcze raz zabyłszy przed nim pokusy wolności i roli politycznej, ale nadzieje i tym razem rozwiły się jak dym. Dyplomaci angielscy wrzucyli się w bardzo dużej mierze do pracy w mieszczące jego i jego kraju; i teraz ci sami dyplomaci nie przynieśli mu szczęścia. Gdyby Józef Beck umiał wyciągnąć należytą naukę z wypadków z r. 1939, to niewątpliwie wdrzygnąłby się przed ewentualnością wchodzenia jeszcze raz w kontakt z dyplomacją brytyjską. Co za ironia kolejności wydarzeń, że podczas jego nieudanej próby ucieczki zaciągnął na jego losie ten sam sojusz z brytyjską dyplomacją, który towarzyszył mu w jego decydującym fiasku w wielkiej polityce.

Brytyjski paszport dyplomatyczny przestał już budzić strach wykluczający bliższe jego badanie. Paszport taki nie już nie pomógł pułkownikowi Beckowi, który będzie miał teraz wiele czasu do smucia melancholijnych wspomnień o swojej błyskawicznej karierze i nagłym upadku. Beck liczący dzisiaj 46 lat, podobnie jak wielu ludzi na kierowniczych stanowiskach w B. państwie polskim, zwrócił na siebie po raz pierwszy uwagę Pilsudskiego w czasie walk w wojnie światowej. Urodzony w austriackiej Gałicji walczył w Legionach Polskich przeciwko Rosjanom, a następnie po wojnie światowej, w czasie wojen polsko-rosyjskich miał ponownie w sztabie generalnym sposobność zetknięcia się z Pilsudskim. Protekcja tego wybitnego człowieka otworzyła mu w następnych latach drogę poprzez stanowisko attaché wojskowego do kariery dyplomatycznej. Mianowany przed 8 laty na stanowisko ministra spraw zagranicznych, zwrócił na siebie wkrótce uwagę świata dzięki temu, że z „słychaną ząbnością reprezentował niezmierną zaborczość swojego kraju. Niektórzy uważali go wówczas za człowieka o roz-

umożliwiono udział ludności polskiej

Czynnikom, mających w swoich rękach kierownictwo techniki administracyjnej podporządkowuje się polski samorząd, w którym drobne sprawy życia codziennego bezpośrednio w kontakcie z ludnością, są obecnie lepiej załatwiane, niż kiedykolwiek dotychczas.

W ciągu pierwszego roku uczyniono we wszystkich dziedzinach wszystko, co było w mocy ludzkiej, przy czym nie uolekano się do pomocy z Rzeszy w większych rozmiarach, niż to było nieodzowne konieczne.

Dzisiaj utrzymuje się Generalne Gubernatorstwo pod względem gospodarczym i finansowym z własnych środków. Opracowano i zrównoważono należyty budżet. Ludność Generalnego Gubernatorstwa przyzwyczaiła się też stopniowo do wypełniania obowiązków względem państwa w należytej formie. Sytuacja finansowa Generalnego Gubernatorstwa w obliczu wszechstronnych wymagań obecnej epoki jest zupełnie uporządkowana, przy czym z drugiej strony należy uwzględnić fakt, że przeważającą część wydatków finanso-

wych pokrywają przedsiębiorstwa monopolowe. Początkowe trudności, związane z sytuacją walutową, zostały również dawno pokonane, kurs złotego jest ustalony, a bank emisyjny jest instytucją, opartą na zdrowych podstawach i w przyszłości taką zostanie.

Dzięki niezmiernym wysiłkom udało się również tak dalece uruchomić życie gospodarcze, że po upływie dwunastu miesięcy można stwierdzić potrzebny postęp produkcji we wszystkich dziedzinach. Wszędzie w miastach i ośrodkach przemysłowych Generalnego Gubernatorstwa

wre praca

w pełnym tempie i posiada ono warunki do dalszego i nieskrępowanego rozwoju. Międzynarodowe władze ze szczególną troskliwością czyniły starania w kierunku rozwiązania problemu wyżywienia, problemu, który początkowo czynił wrażenie niezmiernie trudnego do pokonania. Rolnikom polskim udzielono po-

ARABOWIE NIE WIERZA W ANGLIĘ

Emir Abdullah nie dał się złapać na obietnicę Edena

Rzym, 28 października. — Minister wojny Eden — jak donoszą z Ammanu — w czasie wycieczki ostatnich odwiedzin u Abdullaha emira Transjordanii zaoferował mu ponownie tron Damasku, pod warunkiem podjęcia się nakłonienia Arabów do udzielenia skutecznej pomocy Anglii w obronie imperium. Emir Abdullah odrzucił jednak tę propozycję. Był on zmuszony wskazać na antyangielskie nastroje we wszystkich krajach arabskich, które to nastroje dosięgły obecnie nigdy nie widzianych rozmiarów.

NIEPOKÓJ W INDIACH

3 000 robotników w przemyśle stalowym rozpoczęło strajk

Kabul, 28 października. — W indyjskim przemyśle żelaznym wybuchł strajk wielkich rozmiarów. W jednej tylko miejscowości Arita 3 000 robotników „Indian Iron and Steel Co.” porzuciło pracę. — Strajk, który szybko się rozszerza oznacza poważną przeszkodę w indyjskiej produkcji.

MINISTER BAGRIANOFF POWRÓCIŁ DO SOFII

Sofia, 28 października. — Bułgarski minister rolnictwa Bagrianoff powrócił w piątek po południu do Sofii po zakończeniu podróży do Niemiec i Włoch.

BOMBY

NA OLBRYZI PAROWIEC

42 000-tonowy brytyjski transportowiec ciężko uszkodzony bombą

Szocholm, 28 października. — W sobotę w odległości około 100 km na zachód od Irlandii brytyjski transportowiec „Empress of Britain” pojemności 42 000 BRT został zaatakowany przez bombowce, przy czym wskutek celnego trafienia bombą wybuchł na nim pożar. Statek odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że załoga jego musiała się ratować do łodzi. Należy się liczyć, iż parowiec ten jest stracony. Był on pod względem wielkości 10-ym transportowcem na świecie.

świątym spojrzeniu na świat. W rzeczywistości także i w nim żyły walki, dalekie od prawdy marzenia, które stały się nieszczęściem Polski. Pragnienie ucho-
dzenia za coś więcej niż był naprawdę, przecenianie własnych sił, ta ślepotka za wielkim przywództwem politycznym, która byłaby romantyczna, gdyby nie była związana z takim ogromem brutalnej surowości wobec poddanych — wszystkie te w gruncie rzeczy bardzo niepolityczne, e-
kstrimery, znalazły w Józefie Becku brzmienie w następstwa uosobienia.

Jeszcze kiedy państwo niemieckie nie rozpoczęło swej drogi ku wielkiemu mocarstwu, związanej z potępieniem narodowego socjalizmu Beck marzył o skupieniu pod swoim kierownictwem w ramach „Trzeciej Europy” wszystkich małych państw, które nie chciały wziąć udziału w tworzeniu bloków europejskich, i zapewnił w ten sposób Polsce tej wielkiej pozycji, na jaką nie pozwalała jej własna siła. Cokolwiek by się jednak sądziło o tych marzeniach, to pewnym jest, że z góry skazane one były na niepowodzenie, skoro p.łk. Beckowi nie udało się zachować dobrych stosunków z Niemcami. Propozycje Adolfa Hitlera dały mu po temu sposobność. Ale Józef Beck nie skorzystał z nich, ponieważ nie miał prawdziwego zrozumienia rzeczywistych potrzeb swojego kraju i faktycznego stosunku sił w Europie. To też w czasie, kiedy jeszcze prowadził robotowania zaszo nieszczęsne wydarzenie: propozycje gwarantujące rządowi Chamberlaina. Józef Beck i jego przyjaciele, w ślepych zaufaniu w potęgę Wielkiej Brytanii stracili przez okres najbliższych miesięcy wszelką miarę i w ten sposób wpełdzili swój kraj w odległy wojny; jako jedyni usprawiedliwienie mogliby oni przytoczyć tylko to, że ich przecenienie własnych sił odpowiadało przelonomom własnym ich narodu.

W godzinie największego niebezpieczeństwa, Beck nie dał bynajmniej dobrego przykładu, ponieważ bardzo prędko uciekł za granicę; niewątpliwie już wtedy działał w nadziei, że przez Rumunię uda mu się uciec do Anglii. Nadzieje te jednak rozbiły się o stanowisko rządu rumuńskiego. Tymczasem i w Londynie podniosły się pewne głosy, rzucające surowe oskarżenie na Becka i jego towarzyszy rządu. W chwili jednak, kiedy jeszcze raz przyrzekł swoje usługi, brytyjska dyplomacja oddała mu do dyspozycji swoją pomoc. Choćby te usługi polegały jedynie na kilku ostrych mowach b. ministra przeciwko Niemcom — to rząd Churchill'a uważałby to za warunek pewnego wystąpienia, a także pewnych kosztów. Próba ta jednak nie udała się. Anglia już nie ma szczęścia. Kto ryzykuje wiedanie się z nią w interesy, musi to gorzko odpokutować, bez względu na to, czy są to całe państwa, jak Polska i Norwegia, czy też pojedyncze osoby, jak król Haakon i pułkownik Beck.

ROCZNICA MARSZU NA RZYM

Mussolini otrzyma honorową księgę członków partii faszystowskiej

Rzym, 28 października. — Mimo działań wojennych święcić będzie faszystowska Italia doroczną uroczystość 18-iej rocznicy marszu na Rzym jako się odebędzie w dniu 28 października. Jak co roku, wręczy generalny sekretarz partii faszystowskiej Mussolinemu w Pałazo Venezia księgę członkowską Nr. 1 za rok XIX-ty.

DUCE WŚRÓD SWEGO NARODU

Żywiłowa manifestacje holdownicze dla Mussoliniego

Rzym, 28 października. — W niedzielę t. w. przedzień 18 rocznicy objęcia władzy przez faszystów we Włoszech, w którym to dniu zazwyczaj odbywają się akty przekazywania pracy wykonanej w ciągu roku faszystowskiego, odbył Mussolini podróż po terenach dawnych błot pontyjskich.

Mussolinemu towarzyszył w podróży sekretarz partii Muti, minister kultury ludowej Pavolini i minister robót publicznych Serana, z którymi przybył on w godzinach przedpołudniowych do miejscowości Pomezja, gdzie dokonał otwarcia 200 zagród włościańskich, z której jedna została przekazana pewnemu Wiochowi, który powrócił z zagranicy do kraju. Na miejscu, podobnie jak w czasie przejazdu do Littorii, okolniczna ludność składała Mussolinemu burzliwe manifestacje holdownicze.

Skuleczna akcja powielrzna przeciwko wyspie brytyjskiej
Ataki lotnictwa włoskiego na froncie afrykańskim

Bomby na Londyn

Berlin, 28 października. — Naczelną Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w sobotę, dnia 26 października:

Lekkie samoloty bojowe formacji generała-feldmarszałka Kesselringa atakowały w ciągu całego dnia stolicę Wielkiej Brytanii i ważne obiekty na terenie Anglii południowo-wschodniej, obrzucając je bombami. Osiągnięto liczne tory kolejowe oraz obiekty fabryk przemysłu zaspatrzeniowego na wschód od Batterson-Park oraz w innych dzielnicach Londynu.

U wschodniego wybrzeża Anglii zaatakowano z powietrza dwa transporty pływające w konwoju, które zostały rozproszone. Jeden statek handlowy został trafiony i należy się liczyć z jego zatonięciem. Pod osłoną nocy zbliżył się inny nieprzyjacielski transport konwojowany, płynąc tuż opodal wybrzeża angielskiego do Kanalu Doveru, został przy tym wzięty pod skuteczny ogień artylerii marynarki oraz ciężkiej artylerii armii lądowej. I ten transport konwojowany został rozproszony. Pewna ilość jednostek morskich schroniła się do portu Doveru, gdzie jednak dosięgły je niemieckie ciężkie baterie artylerii.

W ciągu nocy zaatakowały ciężkie samoloty bojowe w akcji nieprzerwanej Londyn, Liverpool, Birmingham oraz urzędzenia portowe na zachodnim i południowym wybrzeżu, wrzeszcząc lotniska w Anglii środkowej, osiągając dobre wyniki. Kontynuowano zakładanie min przed portami brytyjskimi.

W nocy z 25 na 26 października nadleciały nieprzyjacielskie samoloty nad teren Rzeszy zrzucając na różne miejscowości bomby, które jednakże spadły prawie że wyłącznie na tereny otwarte. Tylko w jednym wypadku powstał pożar strychowy.

W toku wczorajszych walk powietrznych zestrzelili niemieckie samoloty myśliwskie 17 myśliwców nieprzyjacielskich, przy czym pułkownik Moelders uzyskał swoje 52-gie i 53-cie zwycięstwo powietrzne. Zaginęło 9 samolotów niemieckich.

Nalot na „Tommies” nad rzeką Ghirghir

Rzym, 28 października. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Samolot nieprzyjacielski, o którym doniesiono, iż prawdopodobnie został on zestrzelony w czasie ataku na Tobruk przez artylerię przeciwlotniczą włoskiej marynarki wojennej, został faktycznie zestrzelony.

W Afryce wschodniej lotnictwo włoskie zaatakowało w niskich lotach i ostrze liwało nieprzyjacielski oddział nad rzeką Ghirghir, 40 km. na północ od Cassala. Jeden patrol nieprzyjacielski zaatakował nasz port koło El Ducane i został z-

Berlin, 28 października. — Dnia 25 października wczesnym rankiem opodal wybrzeża wschodniego Anglii zaatakował niespodziewanie niemiecki samolot bojowy powien brytyjski kontrtorpedowiec. Bezpośrednio po tym ataku zaobserwowano na pokładzie kontrtorpedowca słuup ognia. Kontrtorpedowiec zaprzestał ognia i silnie przechylny zawrócił w kierunku wybrzeża. Widziano go jeszcze unoszącego się na falach morza, ale niezawodnie był bliski zatonięcia.

Ataki eskadrowe samolotów bojowych

Berlin, 28 października. — Naczelną Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w niedzielę:

Eskadry niemieckich lekkich i ciężkich samolotów bojowych kontynuowały w dniu wczorajszym, częściowo pod ochroną eskortujących samolotów myśliwskich, swoje ataki na Londyn i inne miejscowości w Anglii południowej i środkowej. Pomimo silnej miejscami obrony myśliwskiej i artylerii przeciwlotniczej, udało się obrzucić skutecznie bombami ważne obiekty wojskowe. Szczególnie silne eksplozje zaobserwowano w pewnej fabryce chemicznej w Birmingham. Jak już doniesiono, w odległości 100 km na zachód od Irlandii brytyjski transportowiec „Empress of Britain”, pojemności 42 000 brt., został tak ciężko ugodzony bombą, że zajął się ogniem, a załoga jego musiała ratować się do łodzi.

W nocy niemieckie eskadry samolotów bojowych nieustannie falami kontynuowały swoje ataki na stolicę brytyjską. Liczne bomby zrzucono ponadto na zakłady przemysłowe w Birmingham i Coventry oraz na port w Liverpool. Słabsze eskadry samolotów bojowych w śmiało przeprowadzonych atakach narkowych obrzuciły natomiast bombami lotniska brytyjskie w północnej Szkocji, wznecając pożary w hangarach i schronach.

Samoloty nieprzyjacielskie nadleciały w nocy na 27-go października nad Niemcy i usiłowały zaatakować miasta i zakłady przemysłowe w Niemczech północnych i środkowych. W jednym miejscu trafiono jedną bombą pewną fabrykę, przy czym jeden robotnik został zabity, a w budynkach wyrządzono pewne szkody. Jeden samolot nieprzyjacielski zrzucił bomby na stolicę Niemiec, powodując tu, podobnie jak w innych wielkich miastach, tylko uszkodzenie domów mieszkalnych. W Belgii wiele osób zostało zabitych i rannych bombami rozpryskującymi, a wiele domów mieszkalnych zostało trafionych.

⊗ Nieprzyjaciel stracił wczoraj 9 samolotów. 4 samoloty niemieckie zaginęły.

Lotnictwo włoskie niepokoi Anglików

Rzym, 28 października. — Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

W Afryce północnej nasze lotnictwo obrzuciło bombami obiekty kolejowe w Marsa Matrux, Fuksa i El Daba. Spowodowano tam dokładnie widoczne szkody i pożary. Nieprzyjacielskie jednostki

morskie ostrzeliwały w nocy nasze pozycje w okolicy Makilla na wschód od Sidi el Barrani, nie wyrządzając żadnych szkód. Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało Tobruk, szkody materialne były zupełnie nieznaczne, natomiast nie było żadnych ofiar w ludziach. Nasze samoloty myśliwskie zestrzeliły jeden samolot nieprzyjacielski typu Blenheim. Zestrzelenie dwóch dalszych maszyn jest prawdopodobne. Jedna z nich została trafiona przez artylerię przeciwlotniczą marynarki.

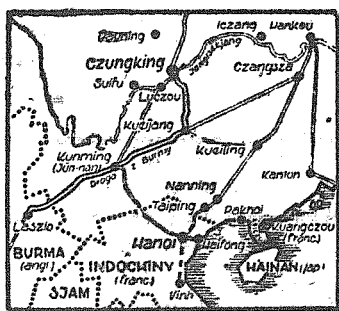
W Afryce wschodniej jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bombami lotnisko nieprzyjacielskie w Malindi na wybrzeżu Kenii.

Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało ataków powietrznych na Gorra w Kenii gdzie zranionych zostało dwóch ludzi, na Assab — gdzie spowodowano niewielkie szkody — i na Decamee, gdzie nie wyrządzono żadnych szkód.

Komendant torpedowki „Nullo”, komandor podporucznik Costantino Borsini, po wyratowaniu niemal całej załogi, zatonął wraz ze swymi stacjami.

Szosa burmańska została zniszczona

Wysadzenie obu mostów na rzecę Mekong — Bombardowanie było bardzo ciężkie



Tokio, 28 października. — Według doniesień prasy japońska flota powietrzna dokonała w piątek ataku na wielki most na rzecę Mekong, położony w południowo-zachodnim kierunku od Tali. Chińczycy wybudowali tam już od dłuższego czasu drugi most, mianowicie most wiszący, ponieważ dolina jest głę-

boka na kilka tysięcy stóp, a punkt ten stanowi najbardziej zagrożone miejsce szosy burmańskiej. Przed kilku dniami stary most został zniszczony wskutek ataków bombowych, wobec czego Chińczycy ustawili tam silną obronę powietrzną.

W piątek, w czasie nowego ataku bombowego, trwającego przeszło godzinę, zniszczono kompletnie również drugi most bombami najcięższego kalibru. Mimo, że Chińczycy zgromadzili tam już materiał i pionierów do budowy mostu, odbudowa potrwą przynajmniej kilka miesięcy, wobec czego szosa burmańska stała się nieużyteczna na dłuższy okres czasu.

W rozmowie z przedstawicielami dzienników zakomunikował w ub. sobotę sprawozdawca armii japońskiej, że wskutek zniszczeń lotniczych, wyrządzonych na szosie burmańskiej, jak również wobec zniszczenia 2-oh mostów nad rzeką Mekong, należy się liczyć, iż naprawa tych obiektów będzie musiała potrwać co najmniej 6 miesięcy.

STARAJĄ SIĘ WYLĄTAĆ SKARB.

Podwyżka taryf na kolejach angielskich

Sztokholm, 28 października. — Wszystkie angielskie towarzystwa kolejowe podwyższają z dniem 1 grudnia b. r. taryfę kolejową o 6 procent. W ten sposób od dnia 3 września 1939 r. uległy cenę biletów kolejowych w Anglii podwyższeniu o 16 i 2/3 proc. Podwyżka taryf kolejowych odbije się na cenie artykułów żywnościowych, o czym już mówił się w miarodajnych kołach urzędowych. W równej mierze ulegną podwyższeniu taryfy transportowe, którym podlegała przewozy środków żywności.

NIEMCY DLA POKONANEJ FRANCJI

100 000 ton ziemniaków dla Paryża

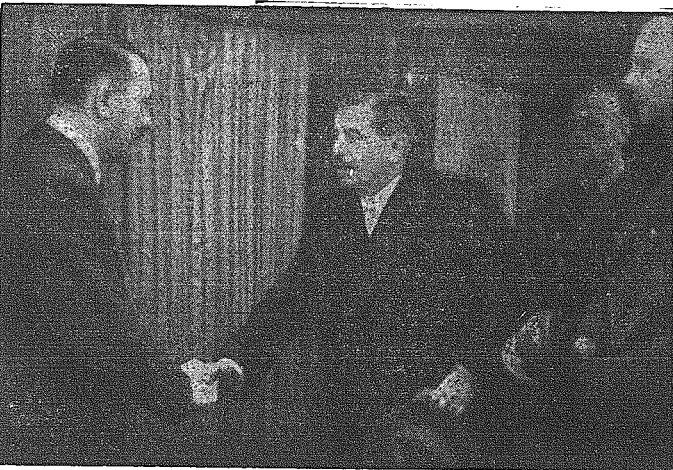
Paryż, 28 października. — 100.000 ton ziemniaków ma być przewidzianych z Niemiec do Francji, celem ułatwienia wyżywienia ludności stolicy francuskiej. W związku z tym podkreśla, że Niemcy nie zamierzają iść za przykładem sprzymierzonych po wojnie światowej i rozciągać blokady nad pokonanym przeciwnikiem, która w swoim czasie naraziła Niemcy na najkropniejszą nędzę.

Narada nad stworzeniem trwałego pokoju w Europie

Francuska Rada Ministrów otrzymała bliższe szczegóły rozmowy Hitler-Pétain Vichy komunikuje, że obaj rozmówcy porozumieli się co do współpracy

Vichy, 28 października. — W sobotę po południu zebrała się Rada Ministrów pod przewodnictwem marszałka Pétain'a. Zarówno marszałek, jak i wicepremier Laval zorientował członków Rady o rozmowach, odbytych z Kanclerzem Niemiec Adolfem Hitlerem, którym to rozmowom towarzyszył minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop. Rada Ministrów jednogłośnie przyjęła do wiadomości złożone jej na ten temat oświadczenia.

Równocześnie podano w Vichy następujący komunikat:
„Rozmowy, jakie miały miejsce w dniu 26 października między Kanclerzem Niemiec Hitlerem i marszałkiem Pétain'em w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i wicepremiera Laval'a, prowadzone były w atmosferze wielkiej przychylności. Marszałek został powitany honorami wojskowymi, odpowiadając jego wysokiemu stopniowi. Obaj wodzowie mieli w toku rozmowy okazję do przedyskutowania i zbadania sytuacji, w szczególności zaś metod, mających na celu stworzenie pokoju w Europie. Obaj wysocy rozmówcy porozumieli się co do zasadniczych motywów współpracy. Wprowadzenie w życie tego modus vivendi ma ulec zbadaniu w okresie późniejszym.



Kanclerz Hitler zamienia uścisk dłoni z wiceprezydentem francuskiej Rady Ministrów Pierre Laval'em. — Na drugim planie minister von Ribbentrop.

Na zachodzie Europy następuje jedna polityczna sensacja za drugą. Spotkanie Hitler-Laval, Hitler-Franco i ostatnio Hitler-Pétain stanowią etapy nowej aktywności dyplomatycznej Niemiec. Świat spogląda z najwyższym napięciem na Francję, gdzie zdają się dokonywać wydarzenia o historycznej doniosłości. Nikt nie zna szczegółów rozmów, a jednak każdy czuje, że tam właśnie mocarstwa osi dokonują ukształtowania nowego politycznego i ideowego oblicza Europy. Rozstrzyga się nie tylko ukształtowanie Europy, ale także los Anglii. Wyraźnie wskazuje na to gorączkowe gubienie się w domysłach prasy angielskiej, która pod istnym potopem

wiadomości kombinacyjnych i złorzeczeń usiłuje ukryć to, czego nie może się dowiedzieć. Nie można się dziwić, że po rozmowie pomiędzy Hitlerem i Lavalem, ostatnie spotkanie Hitlera z marszałkiem Pétainem wywołało w Anglii całkiem poważne zakłopotanie. Dyplomacja brytyjska czuje, niewątpliwie, że poniosła ciężką klęskę i że Francja w ten sposób dała odpowiedź Winstonowi Churchillovi na jego mowę na temat Francuzów. W przeciwieństwie do Londynu, doniesienia z Vichy stwierdzają, iż wicepremier po spotkaniu Hitlera z Pétainem panował we Francji nastrój optymizmu. Na podstawie pierwszych kontaktów, jakie otoczyła marszałka i wicepremie-

ra Laval'a nawiązało z międzynarodowymi czynnikami w Vichy w drodze telefonicznej po odbyciu rozmowy z kanclerzem Hitlerem, czynnikami te stwierdziły, iż „nastrój jest dobry”. Świat oczekuje rozstrzygnięcia o szczególnej wadze.

Na czym będą one polegały? Jakkolwiek szczegóły nie są znane, to jednak nie będziemy dalecy od prawdy, przypuszczając, że stoimy w obliczu nowego ukształtowania kontynentu europejskiego i wykluczenia imperium brytyjskiego z tego kontynentu. Decyzje polityczne, zapadające na zachodzie Europy obracają się w ramach podobnej nowej organizacji wielkonrztrennych obszarów, jakie już przed kilku tygodniami znalazły swój wymowny wyraz w Pakcie Trzech Mocarstw w Berlinie. Dziś Niemcy i Włochy, oraz państwa i narody holdujące identycznym ideologiem i uznające nowy system polityczny w Europie podjęły nową akcję, mającą na celu przekształcenie starego świata. Na skutek tego też staniemy już wkrótce bliżej urzeczywistnienia hasła „Europa dla Europejczyków”, niż byśmy to mogli kiedykolwiek przypuszczać, zwłaszcza w okresie wojennym.

To podkreślenie wspólnoty interesów i celów europejskich właśnie teraz, w chwili kiedy trwa jeszcze walka przeciwko Anglii dowodzi, że nowe ukształtowanie kontynentu europejskiego stało się nie tylko niezależne od wyniku wojny przeciwko Wielkiej Brytanii, ale że samo w sobie stanowi ono składowy element wykluczenia z tego kontynentu imperium brytyjskiego. W nowej Europie nie będzie miejsca dla imperium, które swoją misję „europejską” upatruje we wzajemnym podczuwaniu europejskich narodów przeciwko sobie. Nowo ukształtowana Europa ma stanowić kontynent, na którym wszystkie konstruktywne czynniki znajdą możliwość współpracy.

Jedynie wyjście dla Anglii — kapitulacja

Katastrofalne oznaki w całym Imperium, zwiastujące katastrofę „Popolo d'Italia” o sytuacji Wielkiej Brytanii

Mediolan, 28 października. — „Popolo d'Italia” w bardzo obszernym artykule swojego specjalnego sprawozdawcy Appeliusa podaje analizę obecnej sytuacji, przy czym szczególnie zajmuje się pozycją, w jakiej znalazła się Anglia wskutek swej nieszczęśliwej polityki.

Anglia z coraz silniejszym uporem — stwierdza autor artykułu — zaczyna się przy osławionym przysłówku brytyjskim iż „Anglia przegręwa wszystkie bitwy, z wyjątkiem tej ostatniej”. Anglii nie widzą jednak, że tym razem właśnie przegrali już tę „ostatnią bitwę”, i to przed wszystkimi innymi. W przeszłości Anglia wygrywała ostatnią bitwę zawsze dzięki zmotowaniu końcowej koalicji, dziś jednak nie posiada już żadnych możliwości koalicyjnych. Ograniczona inteligencja kierownika współczesnej Anglii nie pozwala dzisiejszej Wielkiej Brytanii zrozumieć całej bezradności oporu, który pozabawiony jest zarówno charakteru międzynarodowego, jak i strategicznego szans i podlega za sobą jedynie i wrytacznie coraz większe zniszczenie własnego dorobku materialnego.

Anglia ma przed sobą jedną, jedyną drogę wyjścia, mianowicie kapitulację i to możliwe jak najszybciej, aby uratować jeszcze to, co z jej imperium uda się ocalić. Gdyby jakiś wielki brytyjski mąż stanu rzucił jakiś okiem na jakkolwiek część imperium brytyjskiego, urząby jedynie katastrofalnie i zapowiadające katastrofę objawy, które zmusiłyby go do przewartowania już nie bezcelowej, ale niestychanie-ryzykownej już dziś dla Anglii wojny w interesie własnego kraju. Największym nieszczęściem Anglii jest

dziś jednak to, że nie posiada ona takiego wielkiego męża stanu. Zamiast niego ma ona arystokratę, który wbił sobie w głowę, udawanie Pitta, nie mając jednak żadnych po temu warunków, środków, możliwości, koalicji i nietykalności terytorium angielskiego. Konflikt obecny logicznie rozwinięty rzeczy będzie musiał zakończyć się w dniu, w którym Anglia, po rozbiciu tej koalicji francusko - belgijsko - holendersko - norwesko - polskiej, dojdzie do przekonania, iż partia jej jest przegrana. Wówczas będzie ona musiała chwycić się tej deski ratunku, jakiej wspaniałomyślnie użyły jej mocarstwa osi.

Wojna będzie toczyła się tak długo, aż Churchill zrozumie, że nie jest Pittem, lecz tylko przelętnym Churchill'em, tak długo, aż Anglii przywołano do rzeczywistości niestannymi ciociami nie pociągają się o nowego premiera, który wykaże właściwe zrozumienie historycznych epok. Naturalnie Europa i świat nie mogą czekać, zanim Anglię uprzędkują swój zmysł epoki. Europa i świat muszą myśleć o swoich własnych sprawach.

PO PODRÓŻY EDENA.

Anglia planuje pociągnięcia strategiczne na Morzu Egejskim?

Sofia, 28 października. — Podróżni, przybywający tu z Saloniki, donoszą o zaniepokojeniu ludności greckiej, zwłaszcza mieszkańców wyspy Kreta i szeregu innych mniejszych wysepko koło wybrzeży greckich. Wśród ludności tej utrzymują się mianowicie upórzywe pogłoski, że Anglii projektują obsadze-

nie Kreta i innych wysp greckich, posiadających znaczenie strategiczne. Odnosi się wrażenie, że każdego dnia może rozpocząć się jakaś akcja angielska.

Nozycami przez prasę

„Anglia nie może się spodziewać wygrania wojny. Przez swoje własne oszaleństwo i brak orientacji w życzeniach i planach wpada ona ponownie w ręce Niemiec. Bynajmniej rozsądnym nie można nazwać takiego postępowania, jeżeli ktoś porwa się na gniazdo szerszeni, nie upewniwszy się przed tym, czy będzie umiał sobie z nimi poradzić.”

(Libell Hart w „Manchester Guardian”)
„Czego Anglia dokazać może pod względem militarnym — oto pytanie, na które znajduje się odpowiedź, kiedy armia niemiecka maszeruje.”
(Stockholms Tidningen)

„Bewla chce wstąpić na miejsce Churchilla? Dom wariatów zawsze nim zostanie bez względu na to, jak się nazywa dyrektor. O ile Anglia z domu wariatów chce uczynić cmentarz, no to już jej rzecz.”

(L'Avoro Fascista)

„Arabowie w Azji i Afryce są na tyle mądzy i zbyt dobrze znają historię swojego narodu, by wiedzieć, że żadne z państw europejskich nie jest bardziej wrogo ku nim sposobnie niż Anglia.”

(Giornale d'Italia)

„Wiemy, że żadna wojna nie może być wygrana bez militarnego rozstrzygnięcia. Po co Wielka Brytania stara się w takim razie o utworzenie wielkiej armii? Ponieważ stoi wobec przeważających sił przeciwnika i tylko potężne wojsko mogło by spełnić swoje zadanie.”

(Lord Cress, podsekretarz stanu w angielskim ministerstwie wojny)

KA W LONDYNIE

na ludności ku północy
28 października. — Węcej tu z Nowego Jorku deperesuują się ulicami Londzędy samochodów ciężarangielskiej, których używająci ludności cywilnej zorespondenci piśm amerykańmują, że wskutek atakównabarzędziej uciarpiały wschoa Londynu, których mieszzająa akcji ewakuacyjnej i liczb mieszkańców maleje nicach z dnia na dzień.

ę poważnych firm w Citywe agendy do Glasgow lub zaa większe banki ulokowarale w jednym z wymieniozskockich. Liczba mieszkańiast w ostatnich dwóch mieniosła się o przeszło 200 ty-

JEDNOLITA MISJA DUNAJOWA

anie komisji dunajowych: narodowej i europejskiej

8 października. — W wyniku jakie odbyły się w ostatnim między rżdem niemieckim a SR w porozumieniu z rżdem kazała się konieczność rozwiaowo międzynarodowej komisji, jak i europejskiej komisji az utworzenia w miejsce tych inolitej komisji dunajowej, zlozdzstawicielej Niemiec, Włoch, ununii, Węgier, Jugoslawiowacji. Zadaniem tej komisji egulowanie zagadnień żeglugi biegu Dunaju od ujścia aż do y. W związku z porozumiekskany w wymienionej kweszna się w dniu 28 października szcie rozmowy rzeczoznawic, Włoch, ZSSR i Rumunii w uregulowania tymczasowego rodowego reżimu, na odcinku ujęcia aż do Brajfy.

NA W ADMINISTRACJI

JSKOWEJ FRANCJI

ral Stuelpnagel następcą generala Strecciusa
28 października. — W dniu 28 października szef adedzi wojskowej Francji generał Streccius ustąpił z tego stanoem objęcia innego działu pramsamym dnin urzędz sfera adedzi wojskowej Francji objął geohoty von Stuelpnagel.

isie uroczystego aktu przekazał ustępujący generał Streccius i się ze swymi dotychczasowypipracownikami, z którymi peię obowiązków przez cztery mie Najistotniejszym zadaniem tego było wciągnięcie do współpracy o wroga — oświadczył on w swej pożegnalnej.

ei generał von Stuelpnagel poswoich nowych współpracowniJroczyństwo zakończyła się defiojsk.

KONSTRUKCJA GABINETU W TOKIO

28 października. — Z uwagi uacje polityczną na premier ksiaynoye przeprowadzić rekonstrukcj gabinetu, aby stworzyć „gabinetny” o mocnym obliczu. Aby zayę narodowy kierunek polityki ceiej, wezwał on do współpracy stawicielej armii, dyplomacji i żygospodarczego w charakterze doow, aby w ten sposób uratować przed ewentualnymi kryzysem.

MROZY W CHINACH

la obniżka temperatury w Szangspowodowała 74 śmiertelnych ofiar

anghaju, 28 października. — W sobano uczyniono w dzielnicy międzyodowej w Szanghaju straszne odkryo. Znaleziono tam mianowicie zwłoki Chińczyków, którzy ponieśli śmierć owodu niezwykłe silnych mrozów, fanagle nawiedziły teren Szanghaju, ngczau i Nankingu. Wśród zamarnięch znajdowało się 48 dzieci. Większa śść ofiar rekrutowała się z uciekniew i żebraków, którzy wciąż jeszcze za się na dziesiątki tysięcy i którzy óczą się bez dachu nad głową lub szukają w prowizorycznych schronieach, gdzie zaskoczyła ich fala mrozów.

jskiej
m
nkciem opodal
eckiej samolot
m ataku za
pedowicie za
a. Widziano
i zafonęcia.
owych
iej komuni-
ntynuowały
otów mys-
ludniowej i
rii przeciw-
jskowe.
micznej w
od Irlandii
brt., został
siała rato-
alami kon-
o ponadto
iverpoolu.
atakach
północnej
nika nad
Niemczech
ną pewną
rzadzono
olicę Nie-
o uszko-
ranych
fionych.
zagięły.
ów
masze po-
schód od
żądnych
kie bomba-
materialne
miał nie
Nasze
y jeden
lenheim.
maszyn
nich zo-
przeciwi-
maszyc
ami lot-
na wy-
okonało
w Kenii
dubai,
o nie-
gdzie
Bors-
załogi,
ARB.
lskich
Wszyc
ełowe
r. ta-
ięglegi
ii por-
tyku-
mówi
yfici.
zeniu
egają
Za
ton
enia
cus-
ze
kato-
nna-
za-
sza

PROLETARIE DO WRODZONY
KOWALSKINO
POLZETIESIENIU SHPEJLARIJE

śladym spojrzaniu na świat. W rzeczywistości także i w nim żyły wielkie, dalekie od prawdy marzenia, które stały się nieszczęściem Polski. Fragmenty teo-dozmnia za coś więcej niż był naprawdę, przekonanie własnych sił, że tęsknota za wielkim przywództwem politycznym, która byłaby romantyczna, gdyby nie była związana z takim ogromem brutalnej surowości wobec podbitych — wszystkie te w gruncie rzeczy bardzo niepolityczne, e-kastrmy, znalazły w Józefie Becku brzemienne w następstwa uosobienie.

Jeszcze kiedy państwo niemieckie nie rozpoczęło swej drogi ku wielkiemu mo-carstwu, związanej z potężnym naro-dowego socjalizmem Beck marzył o skupie-niu pod swoim kierownictwem w ramach „Trzeciej Europy“ wszystkich małych państw, które nie chciały wziąć udziału w tworzeniu bloków europejskich, i zapew-nienia w ten sposób Polsce tej wielkiej pozycji, na jaką nie pozwalały jej własne siły. Cokolwiek by się jednak sadziło o tych marzeniach, to pewnym jest, że z gó-ry skazane one były na niepowodzenie, skoro p. Beckowi nie udało się zachować dobrych stosunków z Niemcami. Propo-zycje Adolfa Hitlera dały mu po temu sposobność. Ale Józef Beck nie skorzy- stał z nich, ponieważ nie miał prawdziwego zrozumienia rzeczywistych potrzeb swojego kraju i faktycznego stosunku sił w Europie. To też w czasie, kiedy jeszcze prowadził rokowania zaszło nieszczęsne wydarzenie: propozycje gwarantujące rządowi Chamberlaina. Józef Beck i jego przyjaciele, w ślepych zaufaniu w potęgę Wielkiej Brytanii stracili przez okres najbliższych miesięcy wszelką miarę i w ten sposób wpeczęli swój kraj w odmi-ęny wojny; jako jedynym usprawiedliwieniem mogłoby oni przytoczyć tylko to, że ich przekonanie własnych sił odpowiadało przekonaniom własnym ich narodu.

W godzinie największego niebezpie-czeństwa, Beck nie dał bynajmniej dobro- go przykładu, ponieważ bardzo przedko- uciekł za granicę; niewątpliwie już wtedy działał w nadziei, że przez Rumunię uda mu się uciec do Anglii. Nadzieje te jed- nak rozbiły się o stanowisko rządu ru- mańskiego. Tymczasem i w Londynie podniosły się pewne głosy, rzucające su- rowe oskarżenia na Becka i jego towarzyszy rządu. W chwili jednak, kiedy jeszcze raz przyrzekł swoje usługi, brytyjska dypl- omacja oddała mu do dyspozycji swoją po- moc. Choćby te usługi polegały jedynie na kilku ostrych mowach b. ministra przeciwko Niemcom — to rząd Churchil- la uważałby to za wartość pewnego wysił- ku, a także pewnych kosztów. Próba ta jednak nie udała się. Anglia już nie ma szczególności. Kto ryzykuje wdrożenie się z nią w interesy, musi to gorzko odpokutować, bez względu na to, czy są to całe pań- stwa, jak Polska i Norwegia, czy też po- jedyncze osoby, jak król Haakon i pułko- wnik Beck.

ROZCINIKA MARSZU NA RZYM

Mussolini otrzyma honorową księgę członków partii faszystowskiej

Rzym, 28 października. — Mimo dzia- łań wojennych święcić będzie faszystow- ska Italia doroczną uroczystość 18-ęj ro- cznicy marszu na Rzym jako się ode- będzie w dniu 28 października. Jak co ro- ku, wręczy generalny sekretarz partii faszystowskiej Mussoliniemu w Palazzo Venezia księgę członkowską Nr. 1 za rok XIX-ty.

DUCE WŚRÓD SWEGO NARODU

Zupełnowe manifestacje hołdownicze dla Mussoliniego

Rzym, 28 października. — W niedzie- łą w przeddzień 18 rocznicy objęcia władzy przez faszystów we Włoszech, w którym to dniu zazwyczaj odbywają się akty przekazywania pracy wykoń- czonej w ciągu roku faszystowskiego, odbył Mussolini podróż po terenach dawnych błot pontyjskich.

Mussoliniemu towarzyszył w podróży sekretarz partii Muti, minister kultury ludowej Pavolini i minister robót publicznych Serana, z którymi przybył on w godzinach przedpołudniowych do miejscowości Pomezia, gdzie dokonał otwar- cia 200 zagrod włosciańskich, z której jedna została przekazana pewnemu Wło- chowi, który powrócił z zagranicy do kraju. Na miejscu, podobnie jak w czasie przejazdu do Littorii, okoliczna ludność składała Mussoliniemu burzliwe ma- nifestacje hołdownicze.

Skuteczna akcja powietrzna przeciwko wyspie brytyjskiej Alaki lotnictwa włoskiego na froncie afrykańskim

Bomby na Londyn

Berlin, 28 października. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunika- wała w sobotę, dnia 26 października:

Lekkie samoloty bojowe formacji ge- nerala-feldmarszałka Kesselinga atakowały w ciągu całego dnia stolicę Wielkiej Brytanii i ważne obiekty na terenie Anglii południowo-wschodniej, obrzuca- jąc je bombami. Osiągnięto liczne tory kolejowe oraz obiekty fabryk przemy- słu zaopatrzeniowego na wschód od Batterson-Park oraz w innych dzielni- cach Londynu.

U wschodniego wybrzeża Anglii za- takowano z powietrza dwa transporty pływające w konwoju, które zostały roz- proszone. Jeden statek handlowy został trafiony i należy się liczyć z jego zatoni- eniem. Pod osłoną nocy zbliżył się inny nieprzyjacielski transport konwojowy, pływac tuż opodal wybrzeża angielskie- go do Kanalu Doveru, został przy tym wzięty pod skuteczną ogień artylerii ma- ryńskiej oraz ciężkiej artylerii armii la- dowej. I ten transport konwojowy za- stał rozproszony. Pewna ilość jednostek morskich schroniła się do portu Doveru, gdzie jednak dosięgły je niemieckie cięż- kie baterie artylerii.

W ciągu nocy zaatakowały ciężkie sa- moloty bojowe w akcji nieprzerwanej Londyn, Liverpool, Birmingham oraz ur- ządzenia portowe na zachodnim i połud- niowym wybrzeżu, wreszcie lotniska w Anglii środkowej, osiągając dobre wyniki. Kontynuowano zakładanie min przed portami brytyjskimi.

W nocy z 25 na 26 października nad- leciały nieprzyjacielskie samoloty nad teren Rzeszy zrzucając na różne miejscowości bomby, które jednakże spadły prawie że wyłącznie na tereny otwarte. Tylko w jednym wypadku po- stał pożar strychowy.

W toku wczorajszych walk powietrz- nych zestrzelili niemieckie samoloty myśliwskie 17 myśliwców nieprzyjaciel- skich, przy czym pułkownik Moelders uzyskał swoje 52-gie i 53-cie zwycięs- two powietrzne. Zaginęło 9 samolotów niemieckich.

Nalot na „Tommies“ nad rzeką Ghirghir

Rzym, 28 października. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Samolot nieprzyjacielski, o którym doniesiono, iż prawdopodobnie został on zestrzelony w czasie ataku na Tobruk przez artylerię przeciwlotniczą włoskiej marynarki wojennej, został faktycznie zestrzelony.

W Afryce wschodniej lotnictwo włos- kie zaatakowało w niskich lotach i ostrze- liwało nieprzyjacielski oddział nad rzeką Ghirghir, 40 km. na północ od Cassa- la. Jeden patrol nieprzyjacielski zaatako- wał nasz port koło El Ducane i został z-

Berlin, 28 października. — Dnia 25 października wczesnym rankiem opo- wybrzeża wschodniego Anglii zaatakował niespodziewanie niemiecki samo- lotowy pewien brytyjski kontrtorpedowiec. Bezpośrednio po tym ataku obserwowano na pokładzie kontrtorpedowca słup ognia. Kontrtorpedowiec przestał ognia i silnie przechylny zawrócił w kierunku wybrzeża. Widzia- go jeszcze unoszącego się na falach morza, ale niezawodnie był bliski zatonec

Alaki eskadrowe samolotów bojowych

Berlin, 28 października. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komu- kowała w niedzielę:

Eskadry niemieckich lekkich i ciężkich samolotów bojowych kontynuow- y w dniu wczorajszym, częściowo pod ochroną eskortujących samolotów m- liwskich, swoje ataki na Londyn i inne miejscowości w Anglii południowo- środkowej. Pomimo silnej miejscami obrony myśliwskiej i artylerii prze- lotniczej, udało się obrzucić skutecznie bombami ważne obiekty wojskowe. Szczególnie silne eksplozje zaobserwowano w pewnej fabryce chemicznej Birmingham. Jak już doniesiono, w odległości 100 km na zachód od Irla- brytyjski transportowiec „Empress of Britain“, pojemności 42 000 t, zo- tak ciężko ugodzony bombą, że zajął się ogniem, a załoga jego musiała r- wać się do lądzi.

W nocy niemieckie eskadry samolotów bojowych niustannymi falami ty- nuowały swoje ataki na stolicę brytyjską. Liczne bomby zrzucono pon- na zakłady przemysłowe w Birmingham i Coventry oraz na port w Liverpo- Ślubsze eskadry samolotów bojowych w śmiało przeprowadzonych at- narkowych obrzuciły natomiast bombami lotniska brytyjskie w półno- Szkocji, wznecając pożary w hangarach i schronach.

Samoloty nieprzyjacielskie nadleciały w nocy na 27-go października Niemcy i usiłowały zaatakować miasta i zakłady przemysłowe w Niem- północnych i środkowych. W jednym miejscu trafiono jedną bombą p- fabrykę, przy czym jeden robotnik został zabity, a w budynkach wyrząd- pewne szkody. Jeden samolot nieprzyjacielski zrzucił bomby na stolicę- miec, powodując tu, podobnie jak w innych wielkich miastach, tylko u- dzenie domów mieszkalnych. W Belgii wiele osób zostało zabitych i ran- bombami rozpryskującymi, a wiele domów mieszkalnych zostało trafion-

Nieprzyjacieli stracił wczoraj 9 samolotów. 4 samoloty niemieckie zagi-

Lotnictwo włoskie niepokoi Anglików

Rzym, 28 października. — Włoski ko- munikat wojenny z soboty brzmi nastę- pująco:

W Afryce północnej nasze lotnictwo obrzuciło bombami obiekty kolejowe w Marsa Matruk, Fuka i El Daba. Spowo- dowano tam dokładnie widoczne szkody i pożary. Nieprzyjacielskie jednostki

morskie ostrzeliwały w nocy nas- zycie w okolicy Mafkila na wscho- Sidi el-Barrani, nie wyrządzając żad- szkód. Lotnictwo nieprzyjacielskie b- bardowało Tobruk, szkody mata- były zupełnie nieznaczne, natomiast było żadnych ofiar w ludziach. samoloty myśliwskie zestrzeliły samolot nieprzyjacielski typu Ble- Zestrzelenie dwóch dalszych nie- jest prawdopodobne. Jedną z ni- stała trafiona przez artylerię prze- lotniczą marynarki.

W Afryce wschodniej jedna z na- eskadr lotniczych obrzuciła bombami- nisko nieprzyjacielskie w Malindi na- brzeżu Kenii.

Lotnictwo nieprzyjacielskie dok- ataków powietrznych na Gorra w- gdzie zranionych zostało dwóch- na Assab — gdzie spowodowano- wielkie szkody — i na Decamerę, nie wyrządzono żadnych szkód.

Komendant torpedowki „Nullo- mandor podporucznik Costantino- ni, po wyratowaniu niemal całej- zatonął wraz ze swym statkiem.

Szosa burmańska została zniszczona

Wysadzenie obu mostów na rzece Mekong — Bombardowanie było bardzo ciężkie



Druga z Burmy

Tokio, 28 października. — Według doniesień prasy japońska flota powie- trzna dokonała w piątek ataku na wiel- ki most na rzece Mekong, położony w południowo-zachodnim kierunku od Ta- li. Chińczycy wybudowali tam już od dłuższego czasu drugi most, mianowicie most wiszący, ponieważ dolina jest gę-

latwością odparty. Nieprzyjacieli dokonał nalotów na As- sab, Cherille i Cassala bez żadnego re- zultatu, dalej na Metema, gdzie było dwóch zabitych, w tym jedna kobieta z- ludności tubylczej oraz 8 rannych, nadto ciężko uszkodzono kościół katolicki, na Buna i Bebel w Kenii, gdzie zranionych zostało 8 askarisów, oraz na Mersa Te- clai, gdzie zranione zostały 4 osoby.

W przebiegu nieprzyjacielskiego bom- bardowania w dniu 26 b. m. na Assab zo- stał trafiony szpital, przy czym uszko- dzona została sala operacyjna, oraz mie- szkańka pielęgniarek i siostr.

STARAJĄ SIĘ WYLATAĆ SKA

Podwyżka taryf na kolejach anglo

Sztokholm, 28 października. — V- stkie angielskie towarzystwa kol- podwyższają z dniem 1 grudnia b. r. ryfę kolejową o 6 procent. W ten sposób od dnia 3 września 1939 r. c- ceny biletów kolejowych w Angl- drożeniu o 16 i 2/3 proc. Podwyżka- kolejowych odbije się na cenie a- łów żywnościowych, o czym już- się w miarodajnych kołach urzede- W równej mierze ulegną podwyż- taryfy transportowe, którym pod- przewoży środków żywności.

NIEMCY DLA POKONANE

FRANCJI

100 000 ton ziemniaków dla Par

Paryz, 28 października. — 100.000 ziemniaków ma być przewidzian- Niemiec do Francji, celem ułatw- wyżywienia ludności stolicy fra- kiej. W związku z tym podkreśla- Niemcy nie zamierzają iść za prz- dem sprzymierzonych po wojnie- wej i rozciągać blokadę nad pol- nym przeciwnikiem, która w swoim- nie naraziła Niemcy na najokropni- medze.

PANIKA W LONDYNIE

Ucieczka ludności ku północy

openhaga, 28 października. — W nadzieję tu z Nowego Jorku obecnie przesuwają się ulicami Londynu rządy samochodów ciężarowych armii angielskiej, których używa ewakuacji ludności cywilnej z miasta.

Korespondenci piśmamierych informują, że wskutek ataków na najbardziej uciążliwych wschodnich Londynu, których mieszcz podlegają akcji ewakuacyjnej z tego liczba mieszkańców maleje dzielnicach z dnia na dzień.

Wskazano poważnych firm w City osła swe agendy do Glasgowa luburga, zaś większe banki ulokowały centrale w jednym z wymienionym miast szkockich. Liczba mieszkańców miast w ostatnich dwóch miesiącach podniosła się o przeszło 200 tysięcy osób.

JEDNOLITA

KOMISJA DUNAJOWA

Przypisanie komisji dunajowych: międzynarodowej i europejskiej

Berlin, 28 października. — W wyniku jakiego odbyły się w ostatnim czasie pomiędzy rządem niemieckim a rządem ZSSR w porozumieniu z rządem polskim, okazała się konieczność rozwiązania zarówno międzynarodowej komisji dunajowej, jak i europejskiej komisji Dunaju, oraz utworzenia w miejsce tych komisji jednolitej komisji dunajowej, złożonej z przedstawicieli Niemiec, Włoch, ZSRR, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Jugosławii i Słowacji. Zadaniem tej komisji będzie uregulowanie zagadnień żeglugi całym biegiem Dunaju od ujścia aż do Wiatry. W związku z porozumieniem, uzyskanym w wymienionej kwestii, rozpoczęła się w dniu 28 października w Bukareszcie rozmowy rzeczoznawców Niemiec, Włoch, ZSSR i Rumunii w sprawie uregulowania tymczasowego międzynarodowego reżimu, na odcinku Dunaju od ujścia aż do Brajly.

**ZMIANA W ADMINISTRACJI
WOJSKOWEJ FRANCJI**

General Stuelpnagel następcą generała Streclusa

Berlin, 28 października. — W dniu 25 października dotychczasowy szef administracji wojskowej Francji generał piechoty Streclus ustąpił z tego stanowiska, celem objęcia innego działu pracy. W tym samym dniu urząd szefa administracji wojskowej Francji objął generał piechoty von Stuelpnagel.

W czasie uroczystego aktu przekazania władzy ustępujący generał Streclus pożegnał się ze swymi dotychczasowymi współpracownikami, z którymi pełnił swoje obowiązki przez cztery miesiące. Najistotniejszym zadaniem tego okresu było wciągnięcie do współpracy dawnego wroga — oświadczył on w swej mowie pożegnalnej.

Z kolei generał von Stuelpnagel powitał swoich nowych współpracowników. Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk.

**REKONSTRUKCJA GABINETU
W TOKIO**

Tokio, 28 października. — Z uwagi na sytuację polityczną ma premier książę Konoye przeprowadzić rekonstrukcję swego gabinetu, aby stworzyć „gabinet wojenny” o mocnym obliczu. Aby zaznaczyć narodowy kierunek polityki cesarskiej, wezwał on do współpracy przedstawicieli armii, dyplomacji i życia gospodarczego w charakterze doradców, aby w ten sposób uratować kraj przed ewentualnym kryzysem.

MROZY W CHINACH

Nagła obniżka temperatury w Szanghaju spowodowała 74 śmiertelnych ofiar

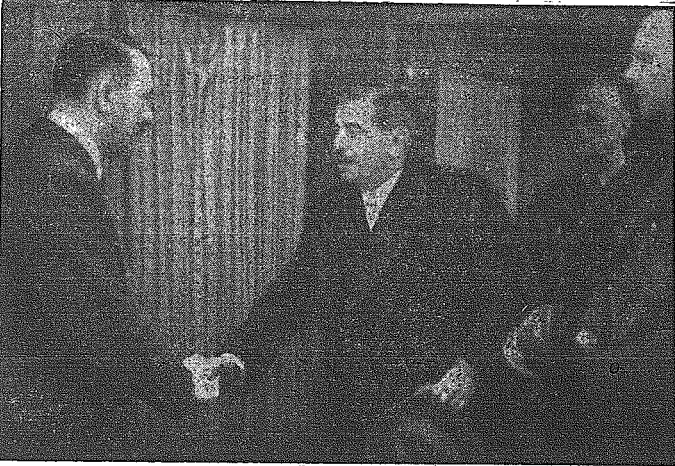
Szanghaj, 28 października. — W sobotę rano uczyniono w dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju straszne odkrycie. Znalezione tam mianowicie zwłoki 74 Chińczyków, którzy ponieśli śmierć z powodu niezwykle silnych mrozów, jakie nagle nawiedziły teren Szanghaju, Hangczau i Nankingu. Wśród zamarniętych znajdowało się 48 dzieci. Większa część ofiar rekrutowała się z uciekinierów i żebraków, którzy wciąż jeszcze liczą się na dziesiątki tysięcy i którzy włączają się bez dachu nad głową lub mieszkała w prowizorycznych schronieniach, gdzie zaskoczyła ich fala mroźna.

Narada nad stworzeniem trwałego pokoju w Europie

Francuska Rada Ministrów otrzymała bliższe szczegóły rozmowy Hitler-Pétain Vichy komunikuje, że obaj rozmówcy porozumieili się co do współpracy

Vichy, 28 października. — W sobotę po południu zebrała się Rada Ministrów pod przewodnictwem marszałka Pétain'a. Zarówno marszałek, jak i wicepremier Laval zorientował członków Rady o rozmowach, odbytych z Kanclerzem Niemiec Adolfem Hitlerem, którym to rozmowom towarzyszył minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop. Rada Ministrów jednogłośnie przyjęła do wiadomości złożone jej na ten temat oświadczenia.

Równocześnie podano w Vichy następujący komunikat: „Rozmowy, jakie miały miejsce w dniu 26 października między Kanclerzem Niemiec Hitlerem i marszałkiem Pétain'em w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i wicepremiera Laval'a, prowadzone były w atmosferze wielkiej przychylności. Marszałek został powitany honorami wojskowymi, odpowiadający jego wysokiemu stopniowi. Obaj wodzowie mieli w toku rozmowy okazję do przedyskutowania i zbadania sytuacji, w szczególności zaś metod, mających na celu stworzenie pokoju w Europie. Obaj wysocy rozmówcy porozumieili się co do zasadniczych motywów współpracy. Wprowadzenie w życie tego modus vivendi ma ulec zbadaniu w okresie późniejszym.



Kancelerz Hitler zamienia uścisk dłoni z wiceprezydentem francuskiej Rady Ministrów Pierre Laval'em. — Na drugim planie minister von Ribbentrop.

Na zachodzie Europy następuje jedna polityczna sensacja za drugą. Spotkanie Hitler-Laval, Hitler-Franco i ostatnio Hitler-Pétain stanowią etapy nowej aktywności dyplomatycznej Niemiec. Świat spogląda z najwyższym napięciem na Francję, gdzie zdają się dokonywać wydarzenia o historycznej doniosłości. Nikt nie zna szczegółów rozmów, a jednak każdy czuje, że tam właśnie mocarstwa osi dokonują ukształtowania nowego politycznego i ideowego oblicza Europy. Rozstrzyga się nie tylko ukształtowanie Europy, ale także los Anglii. Wyraźnie wskazuje na to gorączkowe gubienie się w domysłach prasy angielskiej, która pod istnym potopem

wiadomości kombinacyjnych i złożeń usiłuje ukryć to, czego nie może się dowiedzieć. Nie można się dziwić, że po rozmowie pomiędzy Hitlerem i Lavalem, ostatnie spotkanie Hitlera z marszałkiem Pétain'em wywołało w Anglii całkiem poważne zakłopotanie. Dyplomacja brytyjska — cznie — niewątpliwie, że poniosła ciężką klęskę i że Francja w ten sposób dała odpowiedź Winstonowi Churchillowi na jego mowę na temat Francuzów. W przeciwnieństwie do Londynu, doniesienia z Vichy stwierdzają, iż wicepremier po spotkaniu Hitlera z Pétain'em panował we Francji nastrój korzyści. Na podstawie pierwszych kontaktów, jakie otoczył marszałka i wicepremie-

ra Laval'a nawiązało z międzynarodowymi czynnikami w Vichy w drodze telefonicznej po odbyciu rozmowy z kanclerzem Hitlerem, czynnikami te stwierdziły, iż „nastrój jest dobry”. Świat oczekuje rozstrzygnięcia o szczególnej wadze.

Na czym będą one polegały? Jakkolwiek szczegóły nie są znane, to jednak nie będziemy dalecy od prawdy, przypuszczając, że stoimy w obliczu nowego ukształtowania kontynentu europejskiego i wykluczenia imperium brytyjskiego z tego kontynentu. Decyzje polityczne, zapadające na zachodzie Europy obracają się w ramach podobnej nowej organizacji wielkonrzesznych obszarów, jakie już przed kilku tygodniami znalazły swój wymowny wyraz w Pakcie Trzech Mocarstw w Berlinie. Dziś Niemcy i Włochy, oraz państwa i narody holdujące identycznym ideologiom i uznające nowy system polityczny w Europie podjęły nową akcję, mającą na celu przekształcenie starego świata. Na skutek tego też staniemy już wkrótce bliżej urzeczywistnienia hasła „Europa dla Europejczyków”, niż byśmy to mogli kiedykolwiek przypuszczać, zwłaszcza w okresie wojennym.

To podkreślenie wspólnoty interesów i celów europejskich właśnie teraz, w chwili kiedy trwa jeszcze walka przeciwko Anglii dowodzi, że nowe ukształtowanie kontynentu europejskiego stało się nie tylko niezależne od wyniku wojny przeciwko Wielkiej Brytanii, ale że samo w sobie stanowi ono składowy element wykluczenia z tego kontynentu imperium brytyjskiego. W nowej Europie nie będzie miejsca dla imperium, które swoją misję europejską upatruje we wzajemnym podszytaniu europejskich narodów przeciwko sobie. Nowo ukształtowana Europa ma stanowić kontynent, na którym wszystkie konstruktywne czynniki znajdą możliwość współpracy.

Jedynie wyjście dla Anglii — kapitulacja

Katastrofalne oznaki w całym Imperium, zwiastujące katastrofę „Popolo d'Italia” o sytuacji Wielkiej Brytanii

Mediolan, 28 października. — „Popolo d'Italia” w bardzo obszernym artykule swojego specjalnego sprawozdawcy Appeliusa poddaje analizie obecną sytuację, przy czym szczególnie zajmuje się pozycją, w jakiej znalazła się Anglia wskutek swej nieszczęśliwej polityki.

Anglia z coraz silniejszym uporem — stwierdza autor artykułu — zaczyna się przy osławionym przysłówiu brytyjskim iż „Anglia przegręwa wszystkie bitwy, z wyjątkiem tej ostatniej”. Anglicy nie widzą jednak, że tym razem właśnie przegrali już tę „ostatnią bitwę”, i to przed wszystkimi innymi. W przeszłości Anglia wygrywała ostatnią bitwę zawsze dzięki zmontowaniu końcowej koalicji, dziś jednak nie posiada już żadnych możliwości koalicyjnych. Ograniczona inteligencja kierownika współczesnej Anglii nie pozwala dzisiejszej Wielkiej Brytanii zrozumieć całej bezradności oporu, który pozabawiony jest zarówno charakteru międzynarodowego, jak i strategicznego szans i podciąga za sobą jedynie i wyłącznie coraz większe zniszczenie własnego dorobku materialnego.

Anglia ma przed sobą jedną, jedyną drogę wyjścia, mianowicie kapitulację i to możliwie jak najszybszą, aby uratować jeszcze to, co z jej imperium uda się ocalić. Gdyby jakiś wielki brytyjski mąż stanu rzucił dziś okiem na jakąkolwiek część imperium brytyjskiego, ujrzałby jedynie katastrofalne i zapowiadające katastrofę objawy, które zmusiłyby go do przerwania już nie bezcelowej, ale niestychanie-ryzykownej już dziś dla Anglii wojny w interesie własnego kraju. Największym nieszczęściem Anglii jest

dziś jednak to, że nie posiada ona takiego wielkiego męża stanu Zamiast niego ma ona arystokratę, który wbił sobie w głowę, udawanie Pitta, nie mając jednak żadnych po temu warunków, środków, możliwości, koalicji i nietykalności terytorium angielskiego. Konflikt obecny logicznym rozwojem rzeczy będzie musiał zakończyć się w dniu, w którym Anglia, po rozbiciu jej koalicji francusko - belgijsko - holendersko - norwesko - polskiej, dojdzie do przekonania, iż partia jej jest przegrana. Wówczas będzie ona musiała chwycić się tej deski ratunku, jakiej wspaniałomyślnie użyczyły jej mocarstwa osi.

Wojna będzie toczyła się tak długo, aż Churchill zrozumie, że nie jest Pittem, lecz tylko przeciętnym Churchill'em, tak długo, aż Anglicy przywołani do rzeczy, wistoci nieustannymi ciosami nie pętarają się o nowego premiera, który wykaże właściwe zrozumienie historycznych epok. Naturalnie Europa i świat nie mogą czekać, zanim Angliej uprzędkują swój zmysł epoki. Europa i świat muszą myśleć o swoich własnych sprawach.

PO PODRÓŻY EDENA...

Anglia planuje pociągnięcia strategicznego na Morzu Egejskim?

Sofia, 28 października. — Podróżni, przybywający tu z Salonik, donoszą o zaniepokojeniu ludności greckiej, zwłaszcza mieszkańców wyspy Krety i szeregu innych mniejszych wyspek koło wybrzeży greckich. Wśród ludności tej utrzymują się mianowicie upórzywe pogłoski, że Anglicy projektują obsadze-

nie Krety i innych wysp greckich, posiadających znaczenie strategiczne. Odnosi się wrażenie, że każdego dnia może rozpoznać się jakaś akcja angielska.

Nożycami przez prasę

„Anglia nie może się spodziewać wygrania wojny. Przez swoje własne oszołomienie i brak orientacji w życzeniach i planach wpada ona ponownie w ręce Niemiec. Bynajmniej rozsądnym nie można nazwać takiego postępowania, jeżeli ktoś porusza się na gniazdo szerszeni, nie upewniwszy się przed tym, czy będzie umiał sobie z nimi poradzić.”

(Libell Hart w „Manchester Guardian”) „Czego Anglia dokazać może pod względem militarnym — oto pytanie, na które znajduje się odpowiedź, kiedy armia niemiecka maszeruje.” (Stokholms Tidningen)

„Bevin chce wstąpić na miejsce Churchilla? Dom wariatów zawsze nim zostanie bez względu na to, jak się nazywa dyrektor. O ile Anglia z domu wariatów chce nyczyć cmentarz, no to już jej rzecz.” (L'Avoro Fascista)

„Arabowie w Azji i Afryce są na tyle mądry i zbyt dobrze znają historię swego narodu, by wiedzieć, że żadne z państw europejskich nie jest bardziej wrogiu ku nim sposobniejsza niż Anglia.” (Giornale d'Italia)

„Wiemy, że żadna wojna nie może być wygrana bez militarnego rozstrzygnięcia. Po co Wielka Brytania stara się w takim razie o utworzenie wielkiej armii? Ponieważ stoi wobec przeważających sił przeciwnika i tylko potężne wojsko mogło by spełnić swoje zadanie.” (Lord Crost, podsekretarz stanu w angielskim ministerstwie wojny)

Advertisement for Kowalskino featuring a logo with a star and the text 'KOWALSKINO' and 'POZYTELNIENI GABINETU'.

Morze żąda haraczu

Ponury i milczący stał kapitan K. u steru, bacząc na wszystko sam, choć morze było spokojne i ciche, że w jego powierzchni można było się przejrzeć. Patrzył z wysiłkiem na ład. Pomiędzy dwoma fioletowymi górami, które zarysowywały się z daleka, leżał jego dom. Żeby się chociaż w domu nie zdarzył jakieś nieszczęście! Nie znalazł ni chwili spokoju, od chwili kiedy przebyłi wczoraj potężna burza. Jeśli się tylko pomysłi! ani jedna sieć nie porwana, żadnego uszkodzenia — to niesamowicie i podejrzane szczęście. Przecież nie spieszył się z wydobyciem sieci z morza, chciał mu zostawić nieco czasu do działania. Żeby choć jedno rozdarcie, żeby choć mała szpara na statku, żeby choć trochę zniszczenia w tym przegromnym zapasie śledzi — byłby wówczas nieco spokojniejszy. Ale nic i nic! Wszystkie sieci z taką olbrzymią masą śledzi leżały na pokładzie, statek nadozwany niemal po brzegi, aż nieco za wiele obciążony połowem zanurzył się po zakreślone granice.

Calutkie lato sprzyjało mu szczęściu. A nawet i w roku ubiegłym nie przydarzyło się nic złego — właściwie skąd ten ten niepokój, kiedy wszystko tak się pięknie widzie?

Stary kapitan wyjął tabakierkę, zażył potężną porcję tabaki. Humor jego pogarszał się z każdą chwilą. Co jest właściwie z motorem? Czy nie posmarowano go należycie, okręt ledwie się posuwa.

— „Słuchaj-no Ralf, czy posmarowałeś motor porządnie?“
— „Tak, panie kapitanie!“
— „Czy dokładnie?“

— „Naturalnie, panie kapitanie, jak tylko umiałem najlepiej.“
Stary kapitan splunął ze złością. Przed nim leżało morze jasne, czyste, błękitne i na wschodzie i na zachodzie i na północy i na południu. Było tak spokojne i ciche, jakby na coś czekało. Kapitan K. rozejrzał się dokoła i zaklął. Nie, nie można morzu wierzyć, kiedy jest tak gładkie i spokojne.

Nie, i jeszcze raz nie, morza nie można być pewnym nigdy, przynędy! Zwłaszcza, że lubi ono temu zabierać wiele, komu wiele dało... Prawda, że w tym dawaniu i odbieraniu tkwi pewna sprawiedliwość, która wyrównuje. Gdyby tak wczoraj choć jedna sieć została zerwana, znaczyłoby to kwotę kilkuset koron i potem byłby spokój na czas jakiś przynajmniej. Tego doświadczył już nieraz: morze płaciło zawsze za to — co wzięło, tylko na swój sposób.

I pamięta, jak to było ongiś, kiedy zniszczyło mu całkowicie najlepszy statek w porcie w Knarwik. Musiał zaciągnąć bardzo duży dług, by sprawić nowy, ale też potem nastąpiły wspaniałe lata, trzy lata, w których nie tylko zdołał i dług spłacić z procentem i nawet znaczną gotówkę odłożyć.

O tak, morze jest sprawiedliwe. Dawało mu nie ograbienie i przebogato. Słuszne to było, bo i ono wzięło okup i ofiarę, której żądało od starego kapitana. Pa jakimś czasie połów był niebywały, nikt nie miał takiej olbrzymiej ilości ryb i śledzi a i on nie miał nigdy, jak w tym roku, kiedy utonął jego syn najstarszy.

Był to chłopiec mający lat czternaście, żwawy, dzielny, śmiały; morze by-

ło wszystkim dla niego. Dostał od ojca kajak, którym pływał niedaleko brzegu, zapuszczając się coraz dalej stopniowo na głębinę morza, o ile wiatry wiały pomysłnie. On, sam kapitan był wówczas gdzieś daleko na morzu, na wyprawie, kiedy się to stało. Pewnego jasnego, rana dał wiatr wschodni w czasie powrotnego drogi do domu. Okręt był nadozwany rybami po brzegi, lecz w chwili przybycia do brzegu ujrzał kapitan martwe ciało syna, wydobytego z tonf morskiej.

Zarówno całe lato, jak i cały rok następny miał wspaniałe połowy, inne okręty wracaly niemal puste z wyprawy, on nie wiedział, gdzie ma pomieścić tę masę ryb, która wprost garnała się do sieci. Majątek kapitana rósł z rokiem każdym, powiększał się z miesiąca na miesiąc i wszystko to zawdzięczał morzu. Jemu pozostał tylko syn młodszy. Na wiosnę zasiadł do doktoratu, ale teraz jest właśnie na wakacjach w domu.

— „Mój syn, syn najmilszy“ — kapitan oddał się myślom. Oddałby wszystko, wszystko, co posiada, cały majątek, bogactwo, okręt, sieci i to swoje żęgiarskie szczęście, byleby tylko on żył, był szczęśliwy...

— Dobijali do zatoki, widać w niej było tłumy ludzi, stary kapitan stał wciąż u steru, stał i patrzył z lekkiem, choć wszyscy wyszli już na pokład. Kapitan nie patrzył ani na lewo, ani na prawo, wzrok jego był utkwiony w dom, stojący niedaleko portu na wzgórzcu. Dom wydawał mu się opustoszały; ale na dole obok przystani krocilo się i przechadzało wiele ludzi. Nie, to nie mogło

znaczyć nic dobrego! Tak, teraz musi się okazać mężnym, nikt nie powinien go widzieć złamanym i słabym...

Niech się stanie, co ma się stać. Ale, na Boga, co to znaczy, nie ma pomostu, nie ma przystani ładunkowej? Teraz dopiero ujrzał, że stercały tylko pale, a wszystko inne zerwane. Ale nim zdążył zastanowić się nad tym, ujrzał z radością w oczach syna swego, najmilszego, jednego syna, biegnącego szybko ku brzegom morza. Radość i szczęście rozjaśniły jego oblicze; a więc zdrow, świeży, wesoly, ten najdroższy skarb!

Młodzieniec stał na brzegu zgnębiony i przybity, a podchodząc ze zwieszoną głową do ojca, który już wszedł na ład, rzekł:

— „Wyobraź sobie, ojcze, ostatnia burza nocna poczyniła takie szkody, cały most ładunkowy i przystań towarowa zniszczona. Ile to morze sprawiło ci szkody!“

— „Ojciec ogarnął go swymi twardymi żołnierskimi rekoma, a tułąc do serca kochane swe dziecko, powiedział z radością i zadowoleniem:

— „Most, przystań, mój kochany? A cóż ma znaczyć tych kilka zerwanych, spróchniałych pali? Słuchaj, biegnij do domu, i poszukaj kilka butelek najlepszego starego wina — i nim będziemy z wyładowaniem gotowi, przygotuj tam wszystko, wypijemy z radością i zadowolenia, że się tak stało!“

Marynarze zaczęli pracować z pospiechem, zdziwieni nagłą odmianą starego wilka morskiego, który przed chwilą był wściekły i niemożliwy do zmienienia, — obecne jaśniał i promieniał szczęściem i pogodą.

Kapitan stał na brzegu i patrzył uśmiechnięty na ich pracę. Wyjął swą tabakierkę, otworzył jej wieko, wydostał potężną szczyptę tabaki, a potem spojrzał uważnie dokoła siebie. Na brzegu leżała mała łódka żaglowa jego syna.

— „Możesz sobie i to zabrać, jak chcesz“ — mruzczał — poufałe kiwając głową, jakby w porozumieniu i bliskim kontakcie z morzem, które spokojne i jasne odbijało się w słońcu. „Weź sobie, jeżeli ci na ohiare potrzeba, bo tym razem, przynajmniej muszę, byleś rzeczywiście skromnie i zażądałeś niewiele!“

Kogut i słońce

Kogut należący do wyborowej hinduskiej rasy, wyobrażał sobie, że jego pianie budzi słońce ze snu i dzieli niemu tarca słończona rozsiwa swoje promienie na ziemię, budząc ją ze snu. Postanowił przeto spróbować, czy też rzeczywiście tak się będzie na świecie, jeżeli on nie zastosuje się o to, i czy wtedy cała światłość zostanie bez światła.

Dnia następnego zamknął oczy i starał się nie wydać ani jednego dźwięku. Przeczekał godzinę, dwie — potem zlekceważony otwiera oczy i widzi, że słońce świeci jak zwykle i nie się nie zmieniło na świecie.

A potem pomyślałszy głębiej nad sprawą, oświadczył z wściekłością: „A to okropność! Widocznie inny kogut musiał zapisać i w tak podstępny sposób zbudził słońce ze snu!“

Myśli

„Jest jakiś poczciwy instynkt nawet w wężymu człowieku, który mu każe szanować enotę, choć jej pojęć nie umie i śladować nie chce.“

„Z kogo się śmieją nie dlatego, że głupi, lecz że tyni od tynnu, lub widzi to, czego tyni nie mogą dojrzeć, ten ma przyszłość przed sobą.“

„Nie trzeba przekraczać granic szczęścia. Szczęście nie znosi za sobą pościgu. Napastowanie odrzuca się i zaczyna przesładować napastnika.“

„Są prawdy, których mędrcze nikomu nie powie.“

„Szczęście jest jedno a nieszczęście milion.“

„Nie lubisz zgiełku światowego — dobrze; nie masz próżnej ambicji — dobrze. Ale nie uważaj tego za enotę, co jest tylko wynikiem twego usposobienia.“

„Gentuz nie zna co sposobność; on sobie stwarza pole działania swego. Wyrekanie na brak sposobności jest ukrywanem własnej niemocy.“

Z WARSZAWY

Ceny maksymalne na ryby
Wydział Kontroli Cen przy Urzędzie szefa okręgu w Warszawie donosi urzędowo: Ceny rynek rybny, szczególnie zaś handel karpami podlegał już od dłuższego czasu kontroli właściwych organów. Wydział, stwierdzono bowiem znaczne niedomaganie i nadwyżka na rynku rybnym. Abstrahując od handlu nielegalnego, żądano nawet zupełnie otwarcie wygórowanych a nawet lichwiarskich cen, które już przed niedawnym czasem stały się powodem do wdrożenia licznych dochodzeń karnych przeciwko winnym tych wykrezeń kołom gospodarczym.

Po tymczasowej zmianie cen dokonanej na zarządzenie Wydziału Kontroli, nastąpiło obecnie chwilowe oficjalne unormowanie cen na ryby, w szczególności cen za karpie, oraz rozpiętości cen pomiędzy handlem hurtowym i detalicznym. Prezydent wydziału ustalania cen w Krakowie upoważnił władze warszawskie do wydania tych zarządzeń, przyczyniających się do uporządkowania stosunków na tym odcinku. Oczekuje się teraz, ażeby wszelkie zainteresowane czynniki podporządkowały się bezwzględnie tym zarządzeniom ośnośnie cen i w ten sposób unikły sankcji karnych Wydziału Kontroli Cen względnie urzędów podległych temu wydziałowi.

Wywaza się ludność do popierania akcji unormowania cen podjętej zresztą w jej interesie, w ten sposób, by miedowano wykreślenia przeciwko ustalonym cenom, względnie o każdym stwierdzonym wypadku cen lichwiarskich właściwej placówce urzędowej.

Trzy ciężkie napady rabunkowe
Ogładaj wtargnęło dwóch uprzedzonych bandytów C. pewnego domu we wsi Tuni niedaleko Warszawy, skatowali właściciela domu i terroryzując go w dalszym ciągu bronią palną, wymusili wydania pieniędzy i przedmiotów wartościowych. Zrabowali 600 zł. rzucili się następnie do ucieczki. Za bandytami wdru owo pościgi.

Drugi napad rabunkowy miał miejsce w Warszawie na Żoliborzu, gdzie również ubrojeni bandyci wtargnęli do pewnego mieszkania jednakże łupem ich padło jedynie 80 zł. W tym samym domu napadł na mieszkankę sąsiadnie nie udał się, albowiem domownicy wszczęli alarm, który umożliwił bandytów do ucieczki. Wdrożony pościgi nie dał na razie rezultatów.

Wybuch zapalnika od granatu
14-letni Stefan Janiszewski (Kaaskadowa nr. 4), znalazł w polu zapalnik od granatu, który przyniósł na podwórze domu i zaczął manipulować. Wkrótce nastąpił wybuch, wskutek czego Janiszewski odniósł rany rękopane obu dłoni, twarzy i klatki piersiowej. Janiszewskiego opatrzyło Pogotowie przyzwioło do szpitala Dz. Jezus.

Zatrut si wódka
39-letni Zygmunt Kalnowski (Nowolipki 65), po obfitej libacji, zachorował z objawami zatrucia. Lekarz przewiół zatrutego do szpitala Dz. Jezus.

Kradzież konia
Z pastwiska przy ul. Atenskiej (Saska Kępa) skradziono konia wartości 2.000 zł., stanowiącego własność Mariana Czapskiego (Atenska 27).

Samobójstwo umysłowe chorego
Wawrzynek Jankowski (Konarskiego 8) chorey umysłowo, poderżnął sobie namiętnie na obu przedramionach wsadkę czego nastąpił silny krwotok. Wezwany lekarz stwierdził śmierć.

Z LUBLINA

Bandyta poniósł zasłużoną karę
Maciej Leśniak lat 32 pochodzący z Błgoraja skazany został niedawno przed Sądem Wyjątkowym w Zamostku za usiłowanie ciężki rabunek oraz nieprawne posiadanie broni na śmierć. Wyrok został wykonany. Leśniak dopuścił się wspólnie z czterema innymi bandytami w lesie między Błgorajem a Kreszowem napadu na furmankę, na której oprócz woźnicy znajdował się również polski urzędnik policji. Napad bandytów ubrojenych w karabiny nie udał się jednak, ponieważ policjant polski bronił się strzelając ze swego pistoletu służbowego, przy czym Leśniak został ciężko ranny. Kiedy następnego dnia odtawiono go z tą raną postarżowało do szpitala powiatowego w Błgoraju, można go było zidentyfikować jako bandytę. Leśniak był już sześć razy karany za rabożj i kradzież z włamaniem.

ZE ŚLASKA

Przeróbka jezdni w Będzinie
Zarząd miasta Będzina przystąpił w tych dniach do rozbiórki jezdni przy Beuthenstrasse.

Zepsuta nawierzchnia drogi została już rozebrana na stumetrowym odcinku wycieczając od skrzyżowania Beuthenstrasse z Altar Ring do Kattowitzerstrasse. Przeróbka wspomnianej jezdni ma ścieły związek z całkowitą przebudową zachodniej części miasta, która z dnia na dzień przybiera oblicze coraz bardziej wielkomiejskie. W okolicy kościoła parafialnego jezdni, zostanie znacznie poszerzona przez usunięcie kilku budowli, które położeniem swoim tarasowały i utrudniały ruch pieszy i kołowy stwarzając niejednokrotnie niebezpieczne dla życia przechodniów sytuacje. Prace posuwają się szybko naprzód i zostaną ukończone jeszcze w tym roku, jeżeli nie stanie na przeszkodzie zbyt wczesna zima.

Budowa szosy
Po ukończeniu prac kanalizacyjnych i załozeniu przewodów z rur betonowych na Saybushenstrasse, Zarząd miejski w Sosnowcu przystąpił do zmiany nawierzchni na wyżej wspomnianej ulicy, jak również i na jej przedłużeniu w kierunku osiedla Radocha, tworząc w ten sposób nową, wspaniałą szosę.

Jeszcze do niedawna szosa ta przedstawiała opłakany widok. Nie było na niej jednego metra kwadratowego bez dziur i wybojów. Przejazd był prawie niemożliwy, bez narażenia się na popęknięcie resorów,

czy na złamanie osi u wozów. Dziś cała ulica została radykalnie zmieniona. Jest ona wprawdzie jeszcze zamknięta dla ruchu kołowego, niemniej jednak obserwując pracę przy jej rozbudowie, można sobie stworzyć dokładny obraz jej przyszłego wyglądu. — Zakłada się nowe krawężniki, oddzielając jezdnię od chodników pieszych. Cała nawierzchnia jezdni została zerwana i ułożona częściowo jako podkład pod nawierzchnię nową. Jezdnie brukuje się małą kostką granitową, która umieszczona na maszynowym podkładzie, zdoła już niejednokrotnie egzamin wytrzymałości. Saybushenstrasse obok nowej jezdni i wybudowanej kanalizacji posiada już piękne kwietniki i zieleńce.

Cementowane aleje na cmentarzu w Będzinie
Obecnie przystapiono do brukowania ciąg, a następnie wylwania cementem, alei na cmentarzu parafialnym w Będzinie. Prace ukończone zostaną przed pierwszym listopadem. Dzięki brukowaniu alejom zniknie błoto, które przy olbrzymim napływie ludności w Dzień Zaduszny, uniemożliwiałoby swobodne poruszanie się na cmentarzu.

Mordercy popełnili samobójstwo
Policja wytropiła morderców bestialskiego napadu rabunkowego, dokonanego na osobie właściciela apteki w Klausbergu.

Morderstwa dokonano dwóch braci Robert i Alfred Notzem, zamieszkałi w Bielcovicach. Robert Notzem zaarrestowany został już dnia 2 października br., podczas jego brat Alfred ujęty został po czątkowej walce dnia 13 października w Orontowicach, pow. Ples. Znalezione przy nim jeszcze przeszło sto naboł. W walce, jaka się wywiązała pomiędzy policją a mordercami, pomagał mordercy nieznanemu wysoki mężczyzna (170—172 cm) z czarnymi kręconymi włosami. Nieznanemu udało się podczas zamieszania zbiec. Wszczęte dochodzenia policyjne ustaliły, iż nieznanemu prawdopodobnie pochodzi ze wsi Chudow w pow. Orontowice. Policja wszczęła energiczne śledztwo całego ujęcia wspólnika zbrodniarzy i wzmagała ludność do współdziałania z nią, tak samo jak w sprawie morderstwa w Klausbergu.

Alfred Notzem niedługo po swoim aresztowaniu, usiłował pozabawić się życia, wieszając się na swoim pasku. Zdołano go jeszcze wtedy, wprawdzie już nieprzytomnego, uwohnić z łańki i utrzymać przy życiu. W więzieniu policyjnym w Hindenburgu, dokąd go następnie przewieziono, lekarz więzienny stwierdził niegroźne rany głowy oraz zapalenie płuc. Z tego też powodu umieszczono go w szpitalu. Notzem zmarł dnia 20 października 1940 r. w szpitalu więziennym. Wspólnik jego, Robert Notzem, powiesił się w nocy na 17 października br.

Mordercy rabunkowi uniknęli w ten sposób wymiaru sprawiedliwości. Maja oni nie tylko włamanie i morderstwo aptekarza Jaegera na sumieniu, lecz poza tym szereg innych włamań do aptek w Hindenburgu i Gliwicach. Część łupów, pochodzących z tych włamań znaleziono w mieszkaniu braci.

Osobowość Rudolfa II (ur. 1522, o bejmującego w r. 1571 tron węgierski, w 1575 — czeski, a w 1576 obranego cesarzem niemieckim jest niezwykle ciekawa.

Cesarz był marzycielem, melancholijnego usposobienia, a dzięki swym zamiłowaniu zbieracza, skolekcjonował ogromnie i wspaniale osobliwości wszelkich epok i narodów.

Ze wszystkich umiejętności Rudolf cenił najwyżej jednak alchemię, i do grona jej adeptów sam siebie zaliczał. Działalność jego na tym polu była tak wielka, że nazwano go niemieckim Hermesem Trismegistem. Dwór Rudolfa w Pradze był prawdziwą przystanią dla wszelkich alchemików, astrologów, malarzy, mechaników itp., których cesarz otaczał laskawą opieką, zatrzymywał przy sobie i ze szczególnym upodobaniem przebywał w ich gronie.

Pomiędzy gronem adeptów znajdowali się także znakomici astronomowie Tychone Brahe i Jan Kepler, którzy swe genialne talenty użytkowali dla jego astrologicznych obliczeń. Żadna znniejsza osoba nie mogła dostać się do Rudolfa, zanim nie obliczono jej horoskopu.

Tragedią dla Rudolfa stało się poznanie własnego horoskopu, wystawionemu przez Tychona de Brahe. Wedle jego prognozy cesarz miał, podobnie jak francuski Henryk III, zostać zamordowany przez jakiegoś mnicha; stosując środki ochronne przed tą przepowiednią cesarz całkowicie usunął się od życia publicznego i przeniósł się na stałe do zamku Hradczyńskiego, pedził tam życie pełne utrapień i niepokojów. „W zamkniętym ogrodzie, ze wszystkich stron przytykającym do zamku, rozkazał wybudować kryte korytarze, w których nie widziany przez żadne ciekawe oko, marząc i rozmyślając, samotnie się przechadzał”. Prof. Karl Schmieder. Geschichte der Alchemie. Halle, 1832 u. 1833). Wówczas to gorąco zapragnął posiadać alchemiczną tajemnicę, osławiony eliksir życia, aby za pomocą arcywotru ratować swe zagrożone życie. Dniami i nocami poszukiwali adepci tynktury, nie szczędząc trudu, ale niedosiężna zagadka nie dawała się tak łatwo rozwikłać.

9 sierpnia 1584 roku na osławiony dwór praski przybyli najsłynniejsi czarnoksiężnicy i alchemicy angielscy: John Dee (1527—1607) i Edward Kelley (1555—1597). Zamieszkawszy u jednego z alchemików cesarskich, Taoleusa von Hajeck za pośrednictwem ambasadora hiszpańskiego, don Wilhelma de San Cle-

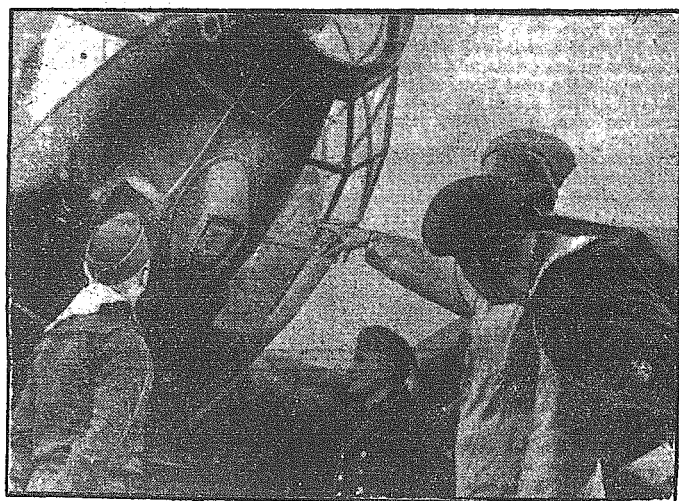
Wsiadłach alchemików Szalbierze i dziwacy na dworze monarchy

mente, uzyskali dostęp do cesarza. Rudolf przez dworzaniina swego, Oktawiusza Spinole, zaprosił cudzoziemców do Burgu. W długiej łacińskiej przemowie wyjaśnił Dee cesarzowi, że oświeceni przez Boga, on i jego towarzysze Kelley, znają wszelkie tajemnice natury i za pomocą cudownych kryształów przyszłość odsłaniać mogą. Cesarz szybko spostrzegł, że ma przed sobą nie alchemików, mogących odsonić mu trapiącą tajemnicę, lecz marzycieli i mistyków, pragnących duchowo oświecić go i udoskonalić. Pomimo to zaufanemu swemu, Jakubowi Kurtiuszowi polecił dokładnie rozpatrzyć rzekome właściwości magów; dworzaniin solidnie wywiązał się z polecenia, lecz do dalszych spotkań między cesarzem a magami angielskimi nie doszło, gdyż ci niespodziewanie w kwietniu r. 1585 opuścili Pragę. Znow więc niedostępna tajemnica umknęła przed nieszcześliwym cesarzem.

Co prawda Kelley, odłączywszy się później od Dee'go, na własną rękę próbował szczęścia w sztuce alchemicznej i powtórnie przybył do Pragi. Lecz cesarz szybko zorientował się z kim ma do czynienia i osadził szarlatana w wię-

zieniu, z którego ten przy pomocy jakiejś liny chciał się wydostać; jednak, czy była ona słaba, czy za krótka, dość że Kelley spadł z niej i zmarł w kilka dni wskutek otrzymanych obrażeń.

W roku 1604 na dworze Rudolfa znalazł się słynny alchemik polski, szlachcic Michał Sedziwoj (1556—1647). Zakomunikował on cesarzowi, że posiada kamień filozoficzny, i że może przemienić szlachetne metale na złoto i srebro. Zachwycony Rudolf najgościnniej przyjął alchemika, i wkrótce wyznaczył dzień na zademonstrowanie transmutacji. Na salę wybrano jeden z apartamentów zamkowych, w którym cesarz zwykł był wykonywać swe alchemiczne eksperymenty. Czy podczas transmutacji, przeprowadzanej wobec cesarza i całego dworu, oraz alchemików Rudolfa, Sedziwoj dokonał zżecznego oszustwa, zamieniając zwykły ołów na złoto, czy rzeczywiście posiadał tajemnicę kamienia filozoficznego — co wszakże wydaje się wątpliwe — nie wiadomo; faktem jest tylko to, że cesarz, pomnac czyn alchemika, rozkazał w sali owej wmurować tablicę z napisem: „Faciat hoc quispiam alius, quod fecit Sen-



Marynarze z wizytą u lotników

divogius Polonus” (co zn. „Niech ktośkolwiek wykona to, co wykonał Polak Sedziwoj”; tablicę tę dziś jeszcze można oglądać w zamku Hradczyńskim w Pradze).

Wypadek ten zapisało wielu kronikarzy, próżno łamiących sobie głowę nad rozwiązaniem pytania: czy Sedziwoj był szalbierzem, oszukującym cesarza, czy rzeczywiście uczonym, posiadającym tajemnicę kamienia mędrców.

Gdy w początkach stycznia 1612 roku zdechł ukochany lew Rudolfa, wiadome było cesarzowi, iż i jego koniec także się zbliża, gdyż wedle Tychona de Brahe stał on pod tą samą konstelacją co i zmarłe zwierzę. Cesarz więc bardzo przejął się tym znakiem, gdyż w kilkanaście dni po śmierci swego ulubieńca, 20 stycznia 1612 roku, o godz. 7 rano sam przeniósł się do wieczności.

W skarbcach zamku Hradczyńskiego po śmierci Rudolfa znaleziono 84 cetrnary złota, lanego w sztaby i cegły, oraz 60 cetrnarów srebra, które miały pochodzić ze sztuki alchemicznej. Krążyły jeszcze pogłoski, że cesarz posiadał pewną tynkturę, o wartości 40.000 dukatów, za pomocą której mógł przemienić zwykłe, pospolite kruszce na złoto i srebro.

HUMOR

Małżeństwa z Hollywood
Urządnik stanu do narzeczonych: — Czy pani była już przedtem zamężna? Kiedy? Jak często?

— Diwa filmowa: — Po cóż to pytanie? Czy potrzebuję pana do ślubu, jako świadka mej dobrej pamięci?

— Nie myśl, że w małżeństwie czekają cię same przyjemności. Będziesz mi musiała codziennie gotować obiady.

— Dobrze, kołchanie. Ale pod warunkiem, że będziesz jadł moje wyroby kulinarne.

— Żona do męża w nocy: — Karolu, słyszyszmer w sąsiednim pokoju. Tu na pewno wlamywasze. Idź, przekonaj się.

— Jesteś pewna, że to wlamywasze?

— Ależ naturalnie.

— W takim razie po co mam się przeznawiać?

— Macie tu złotówkę, dobry człowieku i wypicie szklankę za moje zdrowie.

— Dziękuję paniusi... Ale czy szklanka wystarczy? Paniusia tak mizernie wygląda...

— Ojciec: — Jeżeli będziesz wybierała męża, patrz, żeby to był człowiek inteligentny i przyzwyczajony do pracy. Niestety, mało panien zwraca na to uwagę.

— Dlaczego tak sądzisz, ojciec?

— Mam na to dowody. Twoja matka na przykład wyszła za mąż tylko dla pieniędzy.

Anastazja Drewnowska 8

Pod jednym dachem

Weszła Muma, sprowadzona przez matkę, i przysiadła się do panny Koziełło i ojca. Była poważna i jakby trochę znechęcona. Siliła się na rozmowność. Drobne, śniade rączki spoczywały na kolanach nieruchomo i ciężałe, odcinając się ostro od białej sukienki. Wielkie, głęboko osadzone oczy zdawały się pełne łez i sennego zmęczenia. W uśmiechu nieregularna twarz robiła się śliczna. Ale Muma nie wiele się uśmiechała. Ciemne włosy, z lekka falujące, były związane w tyle głowy w luźny, bujny węzeł. Pan Szczytniewski był przeciwny obciążaniu włosów.

— No cóż nam powiesz? Coś moja córka strasznie poważna — powiedział.

Muma uśmiechnęła się słabo.

Panna Koziełło ujęła za szczipłą, śniadą rączkę.

— Cóż dziecinco? Dlaczego pani taka zadumana? Trzeba się śmiać, szaleć tak, jak siostra. Trzeba panu wiedzieć, że panna Muma jest moją sympatią — zwróciła się do ojca. — Gdybym mogła, chętniebym ją panu zabrała.

Muma poruszyła się niespokojnie. Już niegdyż zarządziła, że stara dama orientowała się w ich stosunkach domowych, że zarządziła wyraźne pierwszeństwo Marychny.

— O co to, to nie — rzekł dobroduszenie ojciec, ogarniając ramieniem córkę. — Nie oddam.

Ryszard był ponury. Odszedł od młodziego towarzystwa i usiadł przy oknie. Zawsze tak bywało, gdy Marychna królowała w salonie: przynajmniej jeden z

młodych ludzi musiał się dąsać. Przynajmniej jeden był wniebowzięty: ten ostatni, najnowszy. Tego wieczora był wniebowzięty Mikołaj Koziełło.

ROZDZIAŁ VI

Panna Koziełło zaproponowała, że zabawi się w chiromantykę i zaczęła od pana domu.

— Chodźcie, państwo. Panna Koziełło wróży ojcu z ręki. Może wszystkim poróży! — zawołała Marychna, opuszczając kawalera.

Otoczyli kołem starą pannę, której się wa głowa pochylała się właśnie nad ręką pana Szczytniewskiego.

— Linia serca silnie rozgałęziona, panie Szczytniewski. O, proszę patrzeć. Serce — bogactwo uczuć — śmiała się. — Ale tu są takie wsepki. Tu gdzieś kryje się krzywda. Miłość krzywda. O, miłość potrafi być niesprawiedliwa. Tak, proszę pana.

Muma słuchała uważnie i bacznie spoglądała na wróżkę. Spokajawszy się z jej wzrokiem, szybko odwróciła głowę. Pan Szczytniewski marszczył brwi z niezadowolaniem. Czuli, że stara przyjaćółka kąsa niedomówieniami.

— Poza tym długie, szczęśliwe życie i dostatek.

— Nie więcej?

— Czy to nie dosyć?... A teraz pani. — Tu panna Koziełło odwróciła się szybko i pochwyliła za rękę Marychnę. Była to mała rączka biała, wypieszczona, harmonijna tylko na pierwszy rzut oka, bo przyjrząwszy się uważnie, dostrzegano się, iż palec, choć wąski, są zbyt krótkie.

Wróżka dłuższą chwilę chwiała w milczeniu łową.

— Co pani widzi? — zapytała Marychna trochę niecierpliwie i kapryśnie. —

Ja pani powiem. Będzie miała moc konkurentów, wyjdę świetnie za mąż. (Tu Ryszard poruszył się, krzywiąc usta z niesmakiem), będę strasznie bogata i sławna z piękności w całej Europie. Nawet kilkułkum zginię z miłości dla mnie. Wróżyła mi kołchanika...

Panna Koziełło nie przestawała chwiał głową.

— Ależ z pani materialistka, panno Marychno! Oj, nie spodziewałam się tego po pani. Ani krzty idealizmu!...

Pan Szczytniewski zaśmiał się pobłaźliwie, pani Szczytniewska słuchała z lekkością ściągniętym czołem. Wróżka mówiła dalej:

— Co ja widzę? Ten paluszek... okrucieństwo! Okrucieństwo przy takiej buzi! Strzeżcie się, chłopczy, to będzie wampiryżka.

To powiedzenie podobało się młodym ludziom.

— No, jakże z tymi trupami? — dopytywał się żartobliwie Ryszard nie wiedząc, że w sercu jego już kiełkują nienawistne porowy, bo piękny Koziełło starał się być jak najbliższy Marychny.

— No, co? Nie dobrego mi pani nie powie? — nadąsała się Marychna.

— Owszem. Wszystko o czym piękne dziewczę marzy... — Panna Koziełło stuknęła palcem w delikatną dłoń panienki.

— Wszystko, o czym piękne dziewczę marzy. Pierwszy rozwód, drugi rozwód, trzeci rozwód... Jeszcze pani mało?

Młodociana piękność zaśmiewała się rozkosznie.

— Świetnie. Doskonale. Jeden mąż na pewno by mi się zmudził. Będę szukać ideału i dopiero wtedy się zatrzymam. Czy napisane, jaki będzie pierwszy?

Ta paplanina śmieszyła i zachwycała

mężczyzn. Tylko rodzeni bracia uśmiechali się trochę ironicznie.

Przyszyła koleją na Ryszarda. Podał rękę silną o ładnym kształcie i bardzo porządnej dłoni.

Panna Koziełło przyglądała się ze zmarszczonymi brwiami. Traktowała te wróżby na serio. Zresztą miała dużo intuicji i, niby to wróżąc, wypowiadała przy tej sposobności swoje zdanie.

— Linia serca bardzo zawija, panno Ryszardzie. Widzę też dużo złych uczuć, dużo, dużo złych uczuć... Ach, młody człowieku, co się też w panu wyrabia! Wulkan, ukryty wulkan. Niech pan nie ma baczności. Tu linia głowy... Dobra linia głowy, bardzo dobra. A tutaj, proszę! Ten znak...

— Co to znaczy? — pytał ciekawie.

— Grozi panu jakaś katastrofa...

— Zalkochasz się nieszcześliwie — wtrąciła żalostnie Marychna.

— Katastrofa — powtórzyła wróżka.

— Oho, tak, może nie tylko panu. Bój się, czy tu nie jest wypisane nieszczęście. Widzę, że pan tragicznie człowiek.

— A to dopiero Kassandra — śmiała się proboszcz.

Mumie dostała się przestroga, żeby nie poddawała się losowi, Stasiowi, żeby nie nowała nad sobą; Jerzemu, żeby spoważniał; Jankowi, żeby kroczył raz wytkniętą drogą; panni Szczytniewskiej, żeby nie trwała w zbytym bierności...

Wszyscy przyznali w duchu, że jednak w chiromancji coś jest. Proboszcz się śmiał.

— Co ksiądz proboszcz o tym sądzi? — zapytał ktoś, ciekawo aprobaty.

— Ja? Nie biorę tego na serio. Wiara w losy, wytknięte niedowolnie, sprzeciwia się dogmatowi o wolnej woli.